Nr. 272. Lwów — Niedziela dnia 27 Listopada. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer pojedynczy we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 28 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy osób i zakaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Agencya dzienników Schelowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 5 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . . . 60 h

Dziś: św. Walerego — Filipa Ap.
Jutro: św. Krescentego — Guryasa M.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wschód słońca o godz. 7 m. 31
Zachód „ 4 m. 5

Długość dnia godzin 8 min. 34
Ubyło dnia od wczoraj 2 min

Czas odnowić przedpłatę!
Wynosi ona na prowincyi:
miesięcznie 2 K. 20 hal.
półrocznie 13 „ 20 „
rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wzajemne zarzuty.

Piszą nam z Pesztu 23 b. m.:

(∾) Niebezpieczeństwo rozstroju parlamentarnego, niebezpieczeństwo dla Tiszy wcale nie minęło wskutek uchwalenia na jeden rok regulaminu tymczasowego. Opozycya postanowiła nawet przy tym regulaminie nie dopuścić do żadnej uchwały, co może osiągnąć tylko nadzwyczajnemi awanturami w Izbie, które oczywiście będą popierane przez zręcznie przygotowane zaburzenia uliczne. Jeżeli zaczną się w miastach walki tłumów z wojskiem, jeżeli krew zbroczy bruki, jeżeli poległych będą opłakiwały rodziny, to — jak zwykle — niezadowolenie zwróci się nie przeciw burzycielom publicznego spokoju, lecz przeciw rządowi. Taka już natura ludzka, że w podobnych wypadkach opinia odwraca się od władzy. Oto już są na to dowody: bardzo wybitni członkowie liberalnej większości: Juliusz Andrassy, Wiktor Szecheny, Vlassics i inni — razem dotąd osób ze dwadzieścia opuściło obóz rządowy, a Koloman Szell nawet złożył mandat. Dlaczego oni tak postąpili? Każdy z nich przyznaje, że obstrukcyę trzeba było złamać, bo, jak słusznie rzekł Tisza, przygotowywała ona Węgrom, sama o tem nie wiedząc, los Polski. Lecz przy łamaniu obstrukcyi, to znaczy podczas uchwalania regulaminu tymczasowego, pominięto niektóre formalności, a zatem cała uchwała, biorąc zupełnie ściśle, jest nieważna. Ale do zachowania wszystkich formalności nie dopuszczała obstrukcya i przy dawnym regulaminie mogła do nich nie dopuścić, choćby rozprawa trwała bez przerwy lat kilka. Nie było zatem wyjścia. Stan nielegalny, zwany za czasów Szella stanem *ex lex* oficyalnie, stał się dzięki obstrukcyi zwyczajem, który coraz bardziej podkopywał fundamenta państwa. Banffy, Khuen-Hedervary, Szell, musieli naruszać postanowienia konstytucyjne dla uczynienia zadość najpilniejszym potrzebom państwa, których niezaspokojenie byłoby jego upadkiem. Obstrukcya oczywiście wiedziała o tem, a ponieważ nie można przypuszczać, że pragnęła upadku państwa, przeto trzeba powiedzieć, iż milcząco zgadzała się na takie skutki obstrukcyi, to znaczy na niezbędne odstępowanie od przepisów konstytucyjnych. Węgierskie przysłowie powiada, że kto zasłużył na ścięcie głowy, nie powinien ubolewać nad tem, że podczas egzekucyi popsuje mu się fryzura. Obstrukcya, dopuszczając się gwałtów, zasłużyła na odparcie jej gwałtem, to znaczy naruszeniem paru formalności. To jasne. A jednak właśnie owo ich naruszenie stało się powodem opuszczenia liberalnej większości przez kilkunastu wybitnych jej członków. To oczywiście sprawia niekorzystne wrażenie, bo ogół zawsze urabia swój sąd podług zdania osób, na które zwykł się oglądać. Większość jest więc skwaszona, przybita, straciła animusz i już by może pożałowała swej energii, okazanej na posiedzeniu w nocy z 18 na 19 listopada, gdyby Tisza nie trzymał jej jeszcze swą żelazną dłonią.

Konstytucyjny proces większości z obstrukcyą nie jest jeszcze skończony uchwaleniem tymczasowego regulaminu. Zrazu liczono na sąd Korony. Opozycya wystosowała ułożony przez hr. Wojciecha Apponyiego adres do króla z prośbą o usunięcie Tiszy, lecz on w poniedziałek wyszedł zwycięzcą z audyencyi u Monarchy. Pozostało odwołać się do narodu, bo zresztą Tisza sam wskazał tę drogę słowami w sejmie: „Myśmy tu tylko pełnomocnicy narodu: jeżeli nie możemy się pogodzić, niech on między nami rozstrzyga". A więc teraz właśnie ma rozstrzygnąć. Zarówno wszyscy ministrowie jak członkowie większości zapowiedzieli mowy przed wyborcami. To samo zrobili opozycyoniści. Poleją się szerokie strumienie wymowy i będzie wszędzie następowanie sobie na pięty. W niedzielę w W. Waradynie wygłosi wielką mowę Tisza i zaraz po nim Banffy. Tak samo w innych okręgach będą się ścierali liberałowie z obstrukcyonistami. Z tych zaś, którzy umyli ręce, aby zaznaczyć swą bezstronność, wystąpił hr. Juliusz Andrassy z ciekawym listem otwartym. W nim pisze, że obstrukcya może być czasami potrzebna, jako ostatnia gwardya broniąca twierdzy, której załoga już się poddała. Ale obstrukcya węgierska nie była taką ostatnią gwardyą, owszem ona raczej burzyła wały, nie wiedząc, co czyni. Lecz trzeba ją było pokonać bez naruszenia regulaminowych formalności. Andrassy nie powiada, jak to można było zrobić, ale szeroko dowodzi znaczenia formalności. Naruszono je w Anglii, kiedy Gladstone musiał złamać obstrukcyę irlandzką. Węgrzy często utrzymują, że ich parlamentaryzm jest bardzo podobny do angielskiego i może w tem mają racyę, niemniej jednak ogromna między nimi a Anglikami różnica w tem, iż Anglicy nigdy do upadłego nie obstają przy swem zdaniu, lecz zawsze skłonni są do powstrzymania swych zamiarów, aby się gruntownie namyśleć nad zdaniem przeciwnika. Nigdy nie chcą przebić głową muru. Dlatego tam naruszenie formalności nie może zakłócić państwa w sposób niebezpieczny. Natomiast Węgier wpada w taką namiętność, że gotów własny dom podpalić, byle jeno postawił na swojem. Groblą, tamującą rozhukane fale tej namiętności, są przepisy, których zatem nie wolno naruszać. Naruszyła je liberalna większość, a więc Andrassy, przewidując złe tego następstwa, woli stanąć na uboczu, mandatu jednak nie składa, bo przewiduje, że może być potrzebnym.

Takie wywody — to teorya człowieka, który przypuszcza, że jeżeli Tisza przegra, to on będzie powołany do steru. Tak myśli niejeden z tych, którzy stanęli na uboczu. Można w tej chwili porównać Tiszę z Chamberlainem, który niemal sam jeden, patrząc w przyszłość, przemocą wytrąca ogół z wygodnej teraźniejszości. A przyszłość — to parlament jeszcze bardziej zdemokratyzowany przez rozszerzenie prawa wyborczego, parlament zawichrzony przez socyalistów, radykałów, narodowców rumuńskich, niemieckich, słowiańskich, którzy wprawdzie może nie zdobędą większości, ale złożą taką siłą mniejszość, iż przy niedawnym regulaminie panowałaby w sejmie. Z węgierskiego stanowiska cała słuszność po stronie Tiszy. Jeżeli we wzajemnych zarzutach, które teraz przed sądem narodu będą sobie robili liberałowie i opozycyoniści, zwyciężą kossuthowcy, zwolennicy Justha i Rakowszkyego, a pokonanym wyjdzie Tisza, to Węgry wejdą na drogę, prowadzącą do federacyi krajów korony św. Szczepana.

Wynurzenia admirała Aleksiejewa.

Odwołany z namiestnictwa Dalekiego Wschodu, przeniesiony w stan spoczynku, bo do rady państwowej i do komitetu ministrów, admirał Aleksiejew czuł zrozumiałą potrzebę otrząśnięcia się z mnóstwa zarzutów, czynionych od początku wojny z Japonią jego działalności w Mandżuryi. Odbył tedy długą spowiedź przed petersburskim korrespondentem dwóch dzienników paryskich, *Echo de Paris* i *Petit parisien*, któreto pisma stały się od pewnego czasu półurzędowymi organami rosyjskiego rządu. Admirał przedewszystkiem stanowczo zapewnił, że nigdy nie miał żadnych zatargów z jenerałem Kuropatkinem i w niczem go nie krępował, ani nawet nie wtrącał się do zakresu jego działalności. Do takiego stopnia nie wpływał na wojenne plany i rozporządzenia, że nawet słynny rozkaz Kuropatkina o rozpoczęciu kroków zaczepnych był wydany bez jego wiedzy. Wszystko, co pisano w dziennikach o starciach jego z Kuropatkinem, było zmyśleniem. Również żadnego zatargu nie miał on z admirałem Skrydłowm.

Następnie p. Aleksiejew mówił o samej wojnie. „Zawsze oczekiwałem jej — rzekł — przewidywałem, że wybuchnie, ale nigdy jej nie pragnąłem. Pisano wiele o tem, że moje postępowanie doprowadziło do niej, lecz takie mniemanie chyba stąd mogło powstać, iż przewidując japońskie zamiary, ustawicznie nalegałem na powiększenie wojsk w Mandżuryi, jako na sposób odwrócenia wojny. Usilnie unikałem wszystkiego, co mogło ją wywołać, bom wiedział, jakie ona sprowadzi nieszczęście, — wiedziałem, że musi ona być walką dwóch ras, dwóch cywilizacyj, walką o przyszłość, może nawet o istnienie, a zatem musi być długa, aż do ostatniego tchu".

Z tych słów admirała Aleksiejewa wynika, że jeżeli rząd rosyjski nie był przygotowany do wojny, to sam temu winien: wybuch jej nie mógł być dlań niespodzianką, skoro uprzedzał go namiestnik, że ona wybuchnie. Tak się rozwiewa legenda, że Rosya była zaskoczona.

Lecz posłuchajmy, co admirał dalej mówił. „Jeżeli Japonia zwycięży, Chiny dostaną się pod jej moralną władzę. Niemal wszyscy wicekrólowie są jej oddani, a wodzowie Juanszykaj i Ma bynajmniej nie ukrywają swych sympatyj dla niej. Rząd pekiński nie zrywa neutralności tylko dlatego, że się boi interwencyi mocarstw. Ale jeżeli Japonia wygra wojnę, sytuacya natychmiast się zmieni. Chiny, zreorganizowane przez Japonią, staną się z powodu swej 400 milionowej ludności, bajecznie potężnem militarnem mocarstwem, groźnem dla Rosyi, sąsiadującej z niemi bezpośrednio na długości jedynastu tysięcy kilometrów, ale groźnem także dla wszystkich narodów europejskich, posiadających ważne interesa w Azyi. Z tego wynika, że my, dopóki sił nam starczy, musimy walczyć. A siły nasze są wielkie, znużenia wcale jeszcze nie czujemy. Zabawni są więc ci, którzy raz po raz się odzywają z propozycyami pośrednictwa pokojowego. Oni chyba nie rozumieją, o co tu chodzi".

W tem miejscu musimy wtrącić, że wedle doniesień pism paryskich i londyńskich, właśnie teraz, już nie wiemy po raz który, Anglia podobno ofiarowała Japonii, a Francya Rosyi pośrednictwo pokojowe, lecz obie spotkały się ze stanowczą odmową.

Admirał Aleksiejew zakończył swe oświadczenia uwagą, że Japonia zrobiła wielki błąd: powinna była zdobyć Port Artura zaraz po pierwszym nań napadzie. Ten błąd zwichnął jej plany i tego ona już nie naprawi.

Korespondencye.

Wiedeń 24 listopada.

(*Muzeum arcyks. Franciszka Ferdynanda. — Powrót arcyks. Ottona do czynnej służby w wojsku. — Nadużycia w stowarzyszeniu „Niebieskiego Krzyża". — Spór artystyczny. — Pobyt duńskiego poety Holgara Drachmanna w Wiedniu.*)

(y). Wiedeń wzbogacony został znów o jedno muzeum. Następca tronu, arcyksiążę Franciszek Ferdynand, oddał mianowicie do użytku publicznego swoje bogate zbiory zoologiczne i etnograficzne, jakie przywiózł z podróży swej naokoło świata, odbytej w roku 1892. Zbiory te pomieszczono w osobnym trzypiętrowym trakcie pałacu książąt Modeny, a są one zaiste prześliczne i naprawdę godne widzenia. Obszerna hala parterowa i wyższe kondygnacye klatki schodowej zapełnione są trofeami myśliwskimi arcyksięcia, zebranymi przezeń na łowach w Indyach, na archipelagu Sundajskim, w Australii, Chinach, Japonii i w Ameryce północnej. Mnóstwo tam kosztownych skór i głów rozmaitych egzotycznych zwierząt, między niemi niespotykanych w żadnem innem muzeum tutejszem antylop, jeleni z Jawy, gazel, lisów, kotów i t. p. Całą jedną salę wypełniają okazy świata ptasiego Australii, lśniące wszystkimi kolorami tęczy. Niezrównanej iście piękności są flamingi z Cejlonu. Są także całe grupy wypchanych zwierząt: tygrysów, panter, jeleni z osobliwszymi rogami i t. p. Dziatwa szkolna, zwiedzająca to muzeum pod kierownictwem nauczycieli, zachwyca się szczególnie prześliczną antylopą z Kaszmiru, którą strzelec arcyksięcia przez pomyłkę zastrzelił na polowaniu, jakkolwiek w Kaszmirze antylopy uchodzą za święte zwierzęta i nie wolno ich zabijać. Zbiór owadów obejmuje 3600 okazów, a 1200 gatunków. Niektóre chrząszcze są tak śliczne, że robią wrażenie sztucznych wyrobów filigranowych i patrząc na nie, nikt nie dziwi się, że malajskie bajaderki używają ich do przystrajania się tak, jak nasze panie stroją się klejnotami. Dwa piętra przeznaczone są na zbiory etnograficzne. Są tam indyjskie narzędzia rolnicze, przedmioty użytku domowego, rozmaite dziwaczne instrumenta muzyczne, broń, maski do t. zw. tańca dyabelskiego, figurki gliniane itp. Jedna grupa figurek glinianych przedstawia indyjski pochód weselny, druga pochód pogrzebowy. Wielką wartość artystyczną mają mosiężne i bronzowe naczynia ze świątyń buddyjskich. Są wreszcie nadzwyczaj zajmujące wykopaliska i rzeźby. Te arcyksiążęce zbiory stanowić będą wspaniałe uzupełnienie cesarskiego muzeum przyrodniczego.

Młodszy brat arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, arcyksiążę Otton, o którym mówiono, że jest nieuleczalnie chory, zwłaszcza od czasu, gdy przed kilku miesiącami złożył komendę dywizyjną, jaką piastował w Wiedniu, przyszedł już do zdrowia i powrócił do czynnej służby w armii, jako jeneralny inspektor kawaleryi. Wczoraj po raz pierwszy przedstawili mu się wszyscy komendanci stacyonowanych w Wiedniu oddziałów kawaleryjskich.

Małżonka arcyksięcia Ottona, arcyksiężna Marya Józefa, córka zmarłego niedawno króla saskiego Jerzego, cieszy się w Wiedniu ogromną popularnością dla swej niezrównanej dobroczynności i tkliwości na każdą nędzę ludzką. Każde przedsiębiorstwo filantropijne znajduje w niej gorliwą orędowniczkę, zdarza się jednak czasami niestety, że nadużywają jej dobrego serca. Właśnie teraz wyszło na jaw tego rodzaju nadużycie, o którem wiele mówią w sferach arystokratycznych. Oto prezydentka stowarzyszenia dobroczynnego „Niebieskiego Krzyża", którego protektorką była arcyksiężna Marya Józefa, popełnić miała rozmaite nadużycia, wobec czego arcyksiężna uznała za właściwe złożyć protektorat nad tem stowarzyszeniem.

W tutejszym światku artystycznym zapanował huczek niełada z powodu odznaczenia, jakie spotkało nadwornego rytownika p. Marschalla. Specyalnością Marschalla jest modelowanie medalionów. On był twórcą medali jubileuszowych, wybijanych w ciągu ostatnich lat kilkunastu przy rozmaitych okazyach, on też modelował głowę Cesarza na złotych dwudziesto- i dziesięcio koronówkach, tudzież na srebrnych monetach po pięć koron i po jednej koronie. Owóż obecnie zamianowany został p. Marschall zwyczajnym profesorem wiedeńskiej akademii sztuk pięknych. Tem uczuli się dotknięci rozmaici koryfeusze z dziedziny malarstwa i rzeźby, których zdaniem rytownik jest czemś pośredniem między rzemieślnikiem a artystą, zatem nie powinien piastować godności, należnej tylko malarzowi, albo rzeźbiarzowi. Za inicyatywą tych malkontentów wszczęli więc uczniowie akademii sztuk pięknych agitacyę przeciw powołaniu p. Marschalla do grona profesorskiego i wystosowali nawet protest, w którym oświadczyli, że powołanie to uważają za obniżenie poziomu naukowego pierwszego w państwie zakładu, mającego kultywować sztuki piękne. Na tym proteście jednak skończyło się i wzburzone umysły młodych adeptów sztuki zaczynają zwolna wracać do równowagi.

Bawi tu głośny poeta duński Holgar Drachmann, którego melodramat pod tytułem „Kowal Wieland" wystawić ma niebawem Burgteater. Muzykę do tego melodramatu dorobił duński kompozytor Fini Henrikes. Podczas pobytu swego w Wenecyi na krótki czas przed śmiercią Ryszarda Wagnera, opowiedział Drachmann Wagnerowi fabułę „Kowala Wielanda", do którego roboty właśnie się zabierał, a temat tak podobał się Wagnerowi, iż sam napierał się, że skomponuje muzykę do niego. Istotnie po śmierci Wagnera znaleziono w jego manuskryptach kilka szkiców scenicznych, odnoszących się do „Kowala Wielanda". Premiery tego utworu wygląda tutejszy świat teatralny z wielką niecierpliwością. Osoba zaś poety duńskiego budzi tu również powszechne zajęcie. Sam wygląd jego zewnętrzny jest osobliwy. Jestto bowiem człowiek tak kolosalnego wzrostu, że w całym Wiedniu nie ma drugiego tak słusznego mężczyzny. Za młodu był on malarzem, a dopiero potem przerzucił się do literatury. Obecnie ma lat 59.

Florencya 23 listopada 1904.

Kiedy przed kilku dniami stanąłem na ziemi włoskiej, bardzo miła zaraz u wstępu czekała mnie niespodzianka. Tam bowiem, w kraju rodzinnym, pozostawiłem za sobą śnieżną i mroźną zimę, której ślady widoczne towarzyszyły mi jeszcze w czasie podróży po Morawach i dalej wśród krajów alpejskich — tutaj zaraz na polach weneckich przywitała mnie powabna jeszcze zieloność, a dalej zielone drzewa i kwiaty, pod szafirowem niebem, na którem jaśniało słońce w całym majestatycznym swym blasku. Tę samę piękną pogodę, zieloność i kwiaty zastałem i we Florencyi, po której już dużo uwija się cudzoziemców, a pośród nich także Polaków i Polek, oglądających wspaniałe tutejsze pałace i kościoły, muzea i galerye, przepełnione licznemi rzeźbami i obrazami starożytnych i nowoczesnych mistrzów. Bo chociaż tylokrotnie widziane i opisywane, pociągają one każdego swą doskonałością i nie stracą, jak [illegible] nigdy nieśmiertelnej swej wartości, wobec dziwacznych nieraz utworów dzisiejszych modernistów.

Wbrew rozpuszczonym przez dzienniki liberalne wiadomościom, że we Włoszech katolicyzm mocno upada, skonstatować winienem, że nietylko w święta, ale także w dni powszednie tłumy publiczności gromadzą się po kościołach, gdzie tymi czasy odbywają się liczne misye z kazaniami i maryańskie nabożeństwa jubileuszowe. Ten liczny zastęp modlących się może przekonać każdego nieuprzedzonego, że na ziemi italskiej większość ludu pozostała jeszcze szczerze pobożną i wierzącą, jakkolwiek nie brak i tutaj licznych apostołów przewrotu, dla których wiara i ojczyzna utraciły już wszelkie znaczenie.

Jak wszędzie, tak i tutaj nie przebierają oni w środkach, byle dojść do zamierzonego celu — to jest obalenia istniejącego porządku rzeczy i wprowadzenia w życie swych mrzonek. Niedawno posłużyć do tego miały liczne strejki, połączone z przelewem krwi i grabieżą, następnie wybory do parlamentu, przy których działy się niesłychane ze strony socyalistów nadużycia, na które utyskują wszystkie uczciwsze dzienniki tutejsze. Niejednokrotnie bowiem ogłaszali skrutatorowie, należący do partyi socyalistycznej, wbrew prawdzie oczywistej, jako wybranych imiona kandydatów swoich, którzy przy głosowaniu pozostali w mniejszości. Spodziewać się tedy należy wielu protestów ze strony wyborców, należących do innych stronnictw w nowowybranym parlamencie, który

---

64)

Jan Ogiński-Kontrymowicz.

WĘZEŁ GORDYJSKI

powieść.

(Ciąg dalszy).

Kapitan Hermolasi, który w tym czasie gwałtownie potrzebował pieniędzy i na wszystkie strony starając się, nie mógł ich dostać, widząc przyjacielski uśmiech na twarzy panny Hofner, w mgnieniu oka powziął plan przypuszczenia szturmu do złotej wieży i spróbowania, czy się nie uda zdobyć jakiego łupu w formie pożyczki. Złożywszy pański ukłon, zaczął opowiadać nowinki dnia. Tymczasem Wulf podejrzliwie przypatrywał się jej towarzyszowi, którego nie znał, a który niepotrzebnie, jak mówił w duchu, wchodził mu w drogę.

Towarzystwo postąpiło kilkadziesiąt kroków i panna Hofner usiadła na stojącej ławeczce.

— Panowie się nie znają? — zapytała jednocześnie, zwracając się do Hermolasiego i Wulfa i wskazując oczami na swego towarzysza.

— Nie pani. Może pani będziesz raczyła ułatwić nam znajomość.

— Z ochotą. To jest pan kapitan Hermolasi niezwyciężonych wojsk węgierskich, zwycięzca na wszystkich salonach i na wszystkich wyścigach konnych.

Kapitana dotknęła ta nieznajomość form prezentacyi, popełniona przez pannę Hofner. Sztywno ukłonił się Hilderyngowi.

— A to jest król giełdy, władzca milionów, nieoszacowany mój przyjaciel baron Wulf.

Wulf kiwnął głową niecierpliwie, oczekując dowiedzenia się nazwiska jej towarzysza.

— A to jest pan baron Hilderyng, przyszły władzca majoratu jakiegoś w Czechach, jeżeli go kochany stryjaszek nie wydziedziczy.

Usłyszawszy to nazwisko, kapitan Hermolasi przybrał zupełnie inne, pełne uprzejmości obejście, a baron Wulf szeroko otworzywszy oczy z zachwytem wpatrywał się w człowieka, który miał w perspektywie tak ogromną sukcesyę.

— Ach pan baron Hilderyng! — zawołał Wulf jeszcze raz się kłaniając. — Pan niedawno powrócił z swoich podróży?

— Trzeci dzień jak oddycham wiedeńskiem powietrzem.

— Słyszeliśmy, że pan baron bawił w ostatnich czasach w Afryce.

— Tak — przerwała śpiesznie panna Hofner — szukał przygód w Abisynii, był pułkownikiem czy jenerałem przy Negusie.

Roch zmieszał się trochę, ale wyraz ten prędko zniknął z jego twarzy. Wprawdzie słyszał coś o jakimś Negusie, ale ktoby to był ten Negus nie wiedział zupełnie i czuł, że może go Małgorzata wprowadzić w kłopotliwe położenie.

— Pan polował na lwy, tygrysy, krokodyle? — zawołał z uwielbieniem Wulf.

— Bardzo wiele razy — odparł obojętnie pan Roch.

— Teraz pan zapewne jakiś czas wypocznie pośród nas? — odezwał się uprzejmie Hermolasi. — Będziemy się starali dać panu zapomnieć o pustyniach Afryki, ale i tu w Wiedniu mamy piękne i okrutne tygrysice.

— Zdaje się, że z łatwością się to panom uda, bo i sam nie mam usposobienia do spleenu i lubię gwar życia wielkiego miasta.

— Ja mam honor znać stryja pańskiego, hrabiego ordynata.

— Bardzo mi to przyjemnie — odparł obojętnie Roch. — Jakże zdrowie mego szanownego krewnego?

— Będę musiał zasmucić pana barona, ale od jakiegoś czasu hrabia zapada coraz częściej na astmę i niekiedy ataki są bardzo niebezpieczne.

— Do rozpaczy mnie przyprowadzają te wiadomości — odparł Roch, lekceważąco się uśmiechając.

Panna Hofner powstała z ławeczki i zbliżyła się do pojazdu, panowie pomogli jej uprzejmie wsiąść i elegancki ekwipaż uniosły konie po szerokich alejach Prateru.

Pan baron Hilderyng wkrótce w Wiedniu zabrał liczne znajomości za pośrednictwem barona Wulfa i hrabiego Hermolasi, którym złożył wizyty. Pałacyk jego niedługo zaroił się ludźmi, nie należącemi wprawdzie do pierwszych warstw towarzystwa, ale składającemi tę różnorodną mieszaninę, która stanowi mozajkę wielkich miast, wśród której napotyka się bankierów, przemysłowców, wojskowych, bogatych cudzoziemców, a niekiedy nawet jakieś nazwisko arystokratycznego pochodzenia.

Dla ludzi znających świat wyższy, pan Hilderyng odrazu przedstawiał się jako człowiek nieznający wielu form towarzyskich, ale przypisywano to jego zaniedbanemu wychowaniu, samowolnemu charakterowi i długiemu przebywaniu w krajach afrykańskich, wśród na pół dzikich ludów. Kilka jednak obiadów, wyprawionych z wielkim rozgłosem, w oczach wielu rozgrzeszyło go z tych wad; a człowiek, który miał być kiedyś posiadaczem wielkiego majoratu, człowiek mogący utrzymywać taką pannę Hofner, w kołach złotej młodzieży nabierał znaczenia.

Dotąd gra na większą skalę nie rozpoczęła się jeszcze w pałacu pana Hilderynga. Wesołe kolacye kończyły się brzękiem kieliszków i strugami szampana.

Po jednej z takich kolacyi, kiedy Hilderyng został tylko sam ze swoją towarzyszką, ta postanowiła położyć koniec zabawom, a wziąć się, jak się wyraziła, do pracy na chleb.

— Czy wiesz Rosiu, ile nas ten miesiąc kosztował? — zapytała, kładąc rękę na jego ramieniu.

— Zdaje mi się, że dosyć dużo.

— Nie mylisz się, wydaliśmy przeszło ośm tysięcy reńskich.

— Tak, spodziewałem się.

— A ile przez ten czas wpłynęło nam do kasy?

— Bagatela, wygrałem w klubie nie cały tysiąc.

— Więc straciliśmy na czysto około siedmiu tysięcy.

Roch zdziwiony tym rachunkiem nic nie odpowiedział, skłonił tylko przytakująco głową.

— Tak dalej iść nie może, to nie po kupiecku prowadzony interes, trzeba rozpocząć kampanię na ostro, trzeba pracować szczerze, salony nasze gotowe, trzeba rozpocząć grę.

— Nie mam nic przeciwko temu, ale przeszkoda jest w tem, że nie mam tu pod ręką odpowiedniego człowieka do pomocy.

— Zdaje mi się, że mógłbyś sprowadzić Marka, prezentacya jego jest wcale niezła, może odgrywać rolę jakiegoś rosyjskiego kupca, lub wołoskiego bojara, a co do zręczności, to sądzę, żeście obydwaj przeszli dobrą szkołę i tej wam brakować nie powinno.

— Że mnie też ta myśl nie przyszła do głowy! Tak, Marek! On będzie dobry na wspólnika. Robi wolty z nieporównaną zręcznością, zimną krew umie zachować w każdym wypadku, posiada nieźle język niemiecki, a nadewszystko znamy się już od dawna. Teraz w Warszawie zapewne czasy ogórkowe, natychmiast wyprawię do niego telegram.

— Czy tylko przyjedzie?

— Dla czegóżby nie miał przyjechać, zawsze mówił, że Warszawa za małem jest miasteczkiem do działania na większą skalę. Tam ludzie prawie wszyscy się znają pomiędzy sobą, namawiał mnie nawet parę razy, żeby z nim odwiedzić Petersburg lub Moskwę.

— Dobra rada, dlaczego nie posłuchałeś?

— W Rosyi można rzeczywiście robić wielkie interesa, ale potrzeba mieć stosunki, wstęp do arystokratycznych klubów i zaimponować odrazu grubemi pieniędzmi, na to wszystko brakowało mi danych, a zresztą proces z żoną całego mnie pochłaniał, a co najważniejsza, nie miałem mojej doradczyni przy sobie, a ty wiesz, że ja bez ciebie nic nie znaczę.

— Więc jutro będziemy mieli odpowiedź od pana Marka, jeżeli przyjedzie zaraz, to we czwartek wydamy proszony obiad i przygotujemy pole bitwy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

już lada dzień zbierze się na Monte Citorio w Rzymie. Pierwszą jego czynnością będzie oczywiście wybór prezydyum. Jako kandydatów na prezydenta wymieniają posłów Marcora i Biancheri. Pierwszego zaleca wielka jego energia, drugiego wieloletnie zasługi i powaga wieku obok świeżej mimo to bystrości umysłu. Znamiennem jest to, iż nikomu dotąd nie wiadomo, który z nich znajdzie poparcie rządu. Jeżeli Giolitti oświadczy się za Marcorą — otrzyma on niezbyt znaczną większość głosów; jeżeli za Biancherim, przepowiadają wybór jednomyślny przez aklamacyę. Oprócz prezydenta zajdzie zapewne zmiana przy wyborze sekretarzy, gdyż dotychczasowi De Martinis i Riccio, acz pewni wyboru, nie chcą dalej piastować urzędu sekretarzy, szczególniej Riccio, który pragnąłby żywy brać udział w debatach.

Z innych wiadomości zasługują na szczególniejszą uwagę liczne demonstracye antiaustryackie z powodu zajść w Insbruku, tudzież rozruchy wywołane przez powołanych do służby rezerwistów najstarszej wiekiem klasy. Demonstracye irrydentystyczne odbywają się we wszystkich znaczniejszych miastach i wszędzie podobny mają przebieg. Zgromadzenia ludowe, protestujące przeciw „barbarzyństwu i nietolerancyi Teutonów", jakie się w Insbruku ujawniły — spalenie sztandaru o barwach austryackich i pochód demonstracyjny przed ambasadę lub konsulat austryacki, któremu siła wojskowa stara się przeszkodzić. Tak było w Rzymie, gdzie profesor Sigheli i znany z wymowy irrydentystyczny deputowany Barzilai, któremu, jak mówią, Orfeusz pozazdrościłby wspaniałego głosu, płomiennemi mowami podniecili kilkutysięczny tłum do protestu i pochodu przeciw obydwom ambasadom austryackim na Piazza Colonna i na Piazza Venezia, czemu jednak ustawiony w sąsiednich ulicach kordon wojskowy zdołał przeszkodzić. Tak było wszędzie — wspomnę więc tylko jeszcze o Bolonii, gdzie szczególniejszego rodzaju zaszła komplikacya. Bo kiedy podburzonych mową profesora Veneziano 2000 patryotów, nie mogąc z powodu kordonu wojskowego dostać się przed konsulat austryacki, dotarło przed pomnik Garibaldego, aby tam spalić sztandar austryacki — usiłowali przeszkodzić temu socyaliści, tak, iż przyszło do bitki, przy której z obu stron byli ranni. Pokazuje się z tego, że jak wszędzie, tak i we Włoszech socyaliści przeciwni są wszystkiemu, co ma na sobie znamiona patryotyczne, bo to sprzeciwia się przewrotowemu ich programowi. Natomiast nie opuszczą oni żadnej sposobności, która może popchnąć naprzód ich sprawę. Obecnie posłużyło im do tego powołanie do służby najstarszej klasy rezerwistów, o którem wyżej wspomniałem. Rząd zmuszony był do tego, jak pisze *Tribuna* i inne pisma ministeryalne, chcąc mieć znaczniejszą siłę zbrojną do dyspozycyi wobec powtarzających się coraz to częściej strejków i połączonych z nimi gwałtów i zaburzeń. Nie można się temu dziwić, że to powoływanie do służby ludzi, którzy już od niej w zwyczajnych warunkach wolnymi się być sądzili — nie bardzo przypadło im do smaku. Naturalne to jednak uczucie nieukontentowania nie byłoby się zapewne na zewnątrz objawiło, gdyby nie ustawiczna ustna i pisemna propaganda socyalistów. Skutkiem jej były protesty i liczne objawy niesubordynacyi wojskowej, o której ze zgrozą i nietajoną obawą piszą pisma rządowe. Zamieszczają one o tem korespondencye z wielu miast, donosząc, że zgromadzeni w kasarniach rezerwiści nie chcieli słuchać przełożonych, domagając się wręcz, aby ich rozpuszczono do domów. *Tribuna* usiłuje wytłómaczyć powołanym, że przykrość, która ich spotyka, przypisać powinni niesumiennym agitatorom i podżegaczom do gwałtów, przeciw którym rząd wojsko w pogotowiu mieć musi — że powinni pogodzić się z losem i być posłuszni tym, którym naród ster państwa poruczył, gdyż rząd nie może jawnie wypowiadać, dlaczego to czyni, boć przecie mogłoby to podyktowane być przewidywaniem zewnętrznych komplikacyj. W podobny sposób odzywają się i tutejsze dzienniki i wzywają rząd do surowości wobec takich pojawów rozluźnienia karności wojskowej. Widoczna też, iż rząd nie myśli abdykować wobec tej kreciej roboty partyi przewrotu i surowo zabiera się do ukarania winnych. W Bolonii skonsygnowano wojsko i liczne patrole przebiegają miasto, a ze Spezzyi przywieziono do Florencyi pod strażą karabinierów 20 żołnierzy z kapralami, których osadzono w tutejszem więzieniu wojskowem.

Na zakończenie dzisiejszej korespondencyi przytoczę jeszcze dwie wiadomości, tyczące się Ojca św. Pierwszą podaje socyalistyczny dziennik *Avanti*, a za nim tutejsza konserwatywna *Fiera Mosca*, nie przywiązując do niej zresztą wielkiej wagi. Odnosi się ona do rzekomych rokowań rządu włoskiego ze Stolicą apostolską, które od pewnego czasu toczyć się mają za kulisami i bliskimi być ukończenia. Według tych wiadomości nastąpiłby pewien modus vivendi pomiędzy rządem a Stolicą apostolską, na podstawie zmodyfikowanego prawa gwarancyi i przyjęcia ofiarowanego przez rząd odszkodowania za zabór Rzymu. O ile to prawda, trudno docieć — ale *relata refero*. Rzecz druga, to zdarzenie z życia Piusa X, kiedy jeszcze był biskupem Mantui, podane do wiadomości przez prałata M. G. Radini Tedeschi.

Prałat ten odbywał w r. 1888 pielgrzymkę do Rzymu w czasie jubileuszu kapłańskiego Leona XIII i jako zwykły xiądz spotkał się z dzisiejszym Papieżem w przedpokoju kardynała Parocchi. Ówczesny biskup Mantui, Sarto, nie miał w swem ubraniu żadnej odznaki, którąby zdradzała w nim biskupa i w skromności swej czekał długo aż przyjdzie na niego kolej dostania się do gabinetu kardynała. Kiedy jednak wielu później przybyłych biskupów dopuszczono wprzód do ich widocznej godności, wyjął nareszcie i X. Sarto z kieszeni fioletową swą czapeczkę i włożył ją sobie na głowę. To poskutkowało — sekretarz, przepraszając, wpuścił go natychmiast, a xiądz Tedeschi, spostrzegł dopiero, że miał z biskupem do czynienia, którego skromność podziwiał. — Gdy nazajutrz wszedł do kościoła, zastał tam biskupa Sarto, kończącego właśnie Mszę świętą. Wszedł do zakrystyi, aby się ubrać w ornat i samemu Mszę odprawić. Tymczasem zakrystyan gdzieś się oddalił, więc czekać musiał. Nagle zapytał go biskup mantuański, wchodząc do zakrystyi, dlaczego nie ubiera się i nie wychodzi ze Mszą; a dowiedziawszy się, co było tego powodem i mimo wzbraniania się młodego xiędza, pomógł mu przywdziać szaty mszalne i ofiarował się służyć mu do Mszy. Xiądz wypraszał się od tego zaszczytu, ale musiał ustąpić. Dziękując zaś biskupowi po mszy za tę niezwyczajną przysługę, rzekł: Xięże biskupie, jeżeli zasiądziesz na Stolicy Apostolskiej, to będę mógł się pochwalić, że Ojciec święty służył mi do mszy. — I widać prorocze to były słowa, a tenże sam xiężyna w lat kilkanaście potem asystował jako prałat watykański do mszy Piusowi X-mu w dniu jego koronacyi, a w kilka dni potem na specyalnej audyencyi przypomniał mu przysługę, jakiej doznał od niego. — No, tośmy się skwitowali, rzekł Papież z uśmiechem. — Tak — odrzekł prałat — z tą jednak różnicą, że ze strony Waszej Świątobliwości — było to wówczas aktem wielkiej pokory i skromności — dla mnie zaś obecnie nielada zaszczytem, żem służył Ojcu świętemu do pierwszej mszy pontyfikalnej.

W. St.

Ustąpienie p. Małachowskiego.

Wskutek dokonanego wczoraj wyboru w Izbie handlowej i przemysłowej p. Małachowski ustępuje ze stanowiska prezydenta miasta, albowiem tych dwóch czynności, jak posłowanie w Radzie państwa i przewodniczenie w magistracie i w Radzie miejskiej niepodobna byłoby połączyć w jednej osobie. Ustąpienie jego z prezydyum Lwowa wywoła wśród mieszkańców naszego grodu najrozmaitsze uczucia. Wielu bardzo będzie się cieszyło z tego, jakkolwiek nie potrafi dość rozsądnie umotywować swej radości. Inni będą żałowali p. Małachowskiego, a na uzasadnienie tego żalu przytoczą następujące argumenta: Był to człowiek wielkiej pracy, przez cały czas swego urzędowania był zawsze na posterunku i od świtu do późnej nocy pracował w najlepszej wierze dla dobra Lwowa. Nie było dnia, żeby nie prezydował w kilkunastu komisyach, nie było posiedzenia magistratu, na któremby nie przewodniczył, nie było godziny takiej, którąby poświęcił jakimś swoim przyjemnościom. W naszem społeczeństwie, gdzie tak mało jest ludzi żelaznej i wytrwałej pracy, przymiot ten p. Małachowskiego musiał być tem więcej ceniony. Następnie był to człowiek osobiście zupełnie uczciwy, a jeżeli co w tej mierze można mu było zarzucić, to tylko to, że niedość energicznie prześladował nieuczciwych urzędników magistratu. Za jego rządów wykryto kilka znacznych defraudacyj i kilku urzędników ogromnie się skompromitowało. Ale pytanie jeszcze, czy p. Małachowski miał możność wprzódy, nim przypadek wykrył owe defraudacye, wiedzieć o ich istnieniu, trudno zaś znowu żądać od prezydenta miasta, aby miał wszystkich urzędników magistratu w stałem podejrzeniu i ciągle patrzył na nich jak na ludzi, którzy jutro pójdą do kryminału.

Jedno, co p. Małachowskiemu mamy stanowczo do zarzucenia, to to, że w swej działalności politycznej był oportunistą. W polityce stał on poniekąd jak gdyby ponad stronnictwami i godził się z każdem, które uważał, że jest w danej chwili silniejsze. Więc szedł i ze skrajnymi radykałami, i z socyalistami, i z narodowymi demokratami, i z wszelkiemi innemi hałaśliwemi stronnictwami, a najmniej się zbliżał oczywiście do stronnictw konserwatywnych i poważnych, jako do spokojnych i nie hałaśliwych. To kokietowanie żywiołów, hołdujących wrzaskowi i skandalowi w polityce, zemściło się na nim bardzo, bo mniemał zawsze, że trzyma w swym ręku ster nad owemi stronnictwami, a tymczasem one go popychały ku swoim celom.

Zarzucano jeszcze p. Małachowskiemu, że za jego rządów Lwów strasznie pogrążył się w długi. To prawda, ale czy to on temu głównie zawinił? Nam się zdaje, że nie; zawiniła cała Rada miejska. Chciano inwestycyj rozmaitych, przy tych inwestycyach podniósł się handel i przemysł w mieście, więc forsowano i zbyt pośpiesznie przekształcano Lwów w miasto europejskie. Że przekształcono, każdy to przyzna. Dzisiejszy Lwów, a Lwów przed laty dziesięciu, to dwa dość oddalone od siebie okresy rozwoju miasta. Mamy oświetlenie głównych ulic takie, jakie bywa tylko w stolicach, mamy wodociągi, bruki, trotuary, kanalizacyę znacznie lepszą, rzeźnię doskonałą, słowem, mamy wiele rzeczy, które przyczyniają się do upiększenia miasta i ułatwienia w niem pobytu, a jak się podniosła jego zdrowotność, to najlepszy w tem dowód, że o 600 osób mniej rocznie we Lwowie teraz umiera, jakkolwiek Lwów o jakie 20.000 ma ludność większą dziś, niż wówczas, kiedy p. Małachowski obejmował ster rządów naszego miasta.

Czy p. Michalski, który przyjdzie po p. Małachowskim, lepiej prowadzić będzie od niego zarząd miasta, nie wiemy, ale to wiemy, że będzie miał zadanie o wiele łatwiejsze. Wszystkiego, co ważniejsze, dokonał już p. Małachowski, teraz pozostają tylko szczegóły i uzupełnienia. P. Małachowski zaś zemści się doskonale na wszystkich swych wrogach, którzy mu zatruwali życie na prezydyalnym fotelu, jeżeli teraz w Wiedniu będzie gorliwym orędownikiem interesów m. Lwowa i wywalczy dla niego to wszystko, co jako prezydent uważał za nieodwołalne postulaty naszej stolicy. Takie mu życzenia szlemy na jego poselską działalność.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Ze źródeł rosyjskich).

Petersburg 26 listopada. Wczoraj popołudniu podpisali rosyjski minister spraw zagranicznych Lamsdorff i ambasador angielski konwencyę w sprawie zajścia w Hull.

Londyn 26 listopada. Biuro Reutera donosi, że rokowania w sprawie zaciągnięcia nowej rosyjskiej pożyczki 1.300 milionów franków, spłacalnej w 5 do 7 latach, można uważać za ukończone. Warunki emisyi będą mniej więcej te same, jak przy ostatniej pożyczce paryskiej. Emisya nastąpi w Berlinie i Paryżu. 500 milionów pokryją firmy: Warschauer i Sp., Disconto Geselschaft, Mendelsohn i członkowie t. zw. grupy rosyjskiej; 800 milionów wzięły na siebie banki francuskie.

Berlin 26 listopada. Według informacyi Biura Wolfa, nie potwierdza się wiadomość londyńskiej Ajencyi Reutera o wydaniu nowej pożyczki rosyjskiej.

Port Said 26 listopada. Rosyjska eskadra wjechała do kanału. Przenocowała w Gomaitije, a dziś rano popłynie do Suezu. Wszystko odbyło się w zupełnym porządku i bez wypadku. Rosyjski konsul jeneralny Maksimow towarzyszy eskadrze przez kanał.

Suez 26 listopada. Wczoraj o 11 przedpołudniem przepłynęły tędy dwa angielskie krążowniki i dwa jachty pod flagą angielską, a jeden pod flagą francuską.

Petersburg 26 listopada. Do rosyjskiej Ajencyi donoszą z Mukdenu, że wczoraj na całym froncie toczyły się utarczki. Japoński szwadron kawaleryi i kilka oddziałów piechoty przeszło przez most pod Siaosyr, lecz je odparto. Na linii kolejowej do Laojanu i Dalnego brak Japończykom wagonów, wskutek czego nie mogą sprowadzać dostatecznej ilości środków żywności i amunicyi, ani odwozić rannych.

Petersburg 26 listopada. (Urzędownie). Jenerał Kuropatkin telegrafował do cara, że w nocy na 23 b. m. rosyjscy strzelcy przedsięwzięli rekonesanse na całym froncie, przyczem wzięli do niewoli 11 Japończyków. W nocy na 24 b. m. panował spokój.

Jenerał Sacharow donosi do sztabu jeneralnego, że również w nocy na 25 b. m. panował spokój.

(Ze źródeł japońskich).

Waszyngton 26 listopada. *Associated Press* dowiaduje się z najlepszego źródła, że japońska armia otrzymała rozkaz ponowić dziś ataki na Port Artura i główne forty zająć za wszelką cenę.

Tokio 26 listopada. (Biuro Reutera). Szańce fortów Erlunszan i Sunsumszan są zdobyte. W rękach rosyjskich zostały tylko wały główne. Japońskie działa zadały nieprzyjacielowi wielkie straty. Zajęcia samych fortów tych oczekują w najbliższym czasie. Potem zajęcie samego miasta, jak się zdaje, niedługo już potrwa.

Londyn 26 listopada. (Biuro Reutera). Donoszą ze źródeł japońskich pod datą 24 bm.: Rosyanie rozwinęli naprzeciw armii jenerała Oku ożywioną działalność. Nad ranem kilka rosyjskich oddziałów zaatakowało 2 dywizye japońskie. W centrum atak nieprzyjacielski odparto. Na lewem zaś skrzydle atak zakończył się tem, iż Japończycy po bardzo zaciętej walce zajęli miejscowość Putien. Rosyanie pozostawili na miejscu wielu zabitych.

Zima w mieszkaniu.

Oczekujemy niepożądanego gościa!... Przyjdzie już wkrótce ów surowy, okrutny, bezlitosny tyran i kat gnębić i uśmiercać, wycisnąć potoki łez wśród ludzkiej niedoli, powiększyć liczbę mogił na cmentarzach.

Nadchodzi zima!... Wróg wszystkiego co żyje, a szczególniej zacięty wróg chorych, słabowitych, starców i dzieci!...

Taki jest sąd prawie wszystkich ludzi o tej rzeczywiście niemiłej i przykrej porze roku... ale pono, że niezupełnie sprawiedliwy, bo najpoważniejsi hygieniści dowodzą, iż zima wcale nie jest tak groźną dla zdrowia i życia ludzkiego, jak groźnym i bardzo niebezpiecznym jest raczej nienormalny sposób przyodziewania się, odżywiania, a najbardziej to owo absolutne zaniedbanie najpierwotniejszych warunków hygieny w mieszkaniach, podczas zimowych miesięcy.

Doktor A. Nicolson, znakomity hygienista szwedzki, poświęcił cenną swą pracę pod tyt: „Zima" studyum nad nienormalnym sposobem ubierania się i odżywiania w porze zimowej a najpoważniejszy dział tegoż dzieła hygienie mieszkań, zwracając uwagę na różne, lekceważone niestety szczegóły, od których jednakże zależy często utrzymanie zdrowia, a nawet i życia.

Rady swoje hygienista szwedzki rozpoczyna od okien, gromiąc ów bezsensowy sposób oklejania okien papierem, a także zalepianie szczelin okiennych kitem — nazywa on te sposoby wprost samobójczemi z tego powodu, że takie hermetyczne uniemożliwienie dostępu świeżego powietrza jest dla organizmu ludzkiego zabójcze.

Okna nie powinne być stanowczo niczem obtykane, ażeby pozostawionemi szczelinami uchodzić mogło stale zużyte powietrze. Jest to daleko hygieniczniejszy sposób koniecznej wentylacyi, niż praktykowane otwieranie na czas jakiś lufcików, skutkiem czego wpada do mieszkania nagle znaczna ilość zimna i opadając prawem fizycznem na dół, oziębia szkodliwie dla zdrowia warstwę powietrza, unoszącego się nad podłogą. Opatrzenie podłóg jest o wiele rozumniejsze, aniżeli opatrywanie okien, raz dlatego, że zimne powietrze, będąc cięższe od ocieplonego, pada na podłogi i ziębi dolne kończyny, a powtóre, że niedogodność tę potęguje ogólnie teraz przyjęty system w budownictwie pozostawiania prawie zawsze pod podłogami próżni zupełnie nieogrzanej, zkąd przez szpary w podłodze zimno wkrada się do mieszkania.

Najlepiej odpowiada w tych razach warunkom hygieny zasłanie podłóg dywanami (często trzepanemi), pod które podkładać należy, w kilka warstw, arkusze starych dzienników — ale ponieważ jest to środek zbyt kosztowny, by go wszyscy stosować mogli, zaleca się więc przynajmniej najdokładniejsze pokitowanie wszystkich szpar w podłodze kitem szklarskim i pomalowanie podłogi farbą olejną. W tych warunkach za wielce praktyczne uważać należy posiadanie w mieszkaniu kilku ładnych słomianek lub mat kokosowych, aby na nich trzymać nogi podczas siedzenia przez czas dłuższy przy pracy, lub gawędce.

Zabezpieczone podług powyższych rad mieszkanie przygotować należy do racyonalnego ogrzewania — czyli przedewszystkiem zwrócić baczną uwagę na piece, a więc bardzo starannie opatrzeć drzwiczki, czy są w rzeczywistości hermetyczne, skrupulatnie zakitować gipsem wszystkie szczeliny między kaflami i koniecznie rokrocznie z wierzchu pieca zrzucić starą popękaną glinę, aby zamienić ją świeżą polepą.

Palenie w piecach najlepiej rozpoczynać w dni pogodne i słoneczne ponieważ przez pierwsze kilka dni należy palić w piecach bardzo silnie, ażeby się ściany przegrzały, lecz w takim razie przed wieczorem trzeba mieszkanie przewietrzać, roztwierając okna lub oberlichty. Palić się zwykle powinno w piecach rano, ażeby na noc w pokojach nie było za gorąco. Temperatura w mieszkaniu nie powinna przewyższać 15° R., jakkolwiek w pokojach ludzi starszych lub osłabionych (małokrwistych), może dochodzić do 16 i 17° R. Wyższe temperatury są stanowczo dla zdrowia szkodliwe. Około gorącego pieca, na krześle, lub specyalnym przyrządzie, stać zawsze powinien metalowy płaski talerz z wodą, co wywołuje konieczne nasycenie powietrza pewną ilością wilgoci.

Dziecinne pokoje podczas zimy trzeba utrzymywać stale w jednakowej temperaturze; podłogę w nich wyłożyć linoleum i codziennie przynajmniej na kwadrans czasu, wówczas, gdy dzieci są na przechadzce, otwierać okna. Dopływ powietrza zimowego przez otwarte okna nic nie wpłynie na zmniejszenie się stałej temperatury, chwilowe oziębienie łatwo się unormuje, bo świeże powietrze zwykle szybko się ogrzewa.

Ważnym jest również jeden drobny z pozoru szczegół, ażeby o ile możności drzwi wszystkich pokoi były przez cały dzień otwarte, co daje równomierny stopień ciepła w całem mieszkaniu.

Tak lubiane przez wykwintniejszy ogół odświeżanie powietrza rozmaitemi woniami, a co gorsze rozpylanie w pokoju chorych aromatów sosny, jodły i innych roślin balsamicznych ujemnie oddziaływa na zdrowotność. O ile możności powinniśmy dawać dostęp do mieszkania największej ilości światła, a co jeszcze ważniejsze, promieniom słonecznym; przy każdem pojawieniu się tych posłanników zdrowia należy je poprostu chwytać, odsłaniając wszelkie portyery i firanki. Pościel powinna być bezwarunkowo przewietrzana codziennie, a jeżeli to okazuje się w praktyce niemożliwem, to przy każdej sposobności rozkładać ją przed oknem pod działanie promieni słonecznych.

Mając zapewnione w mieszkaniu czyste powietrze i prawidłową temperaturę, nawet bardzo osłabiony lub wyczerpany chorobą organizm zupełnie przetrzymuje ciąg zimowej pory — a jeżeli do zachowanej hygieny mieszkania dołączymy równe starania o hygienę ciała, odzieży i pożywienia, to zima z jej pozornemi niebezpieczeństwami przestanie być dla nas groźna.

Z izby sądowej.

Lwów 26 listopada.

(O przedwczesne opuszczenie mieszkania.)

Pan Władysław Studnicki, znany publicysta i socyolog wynajął był mieszkanie przy ulicy św. Zofii l. 10 i przeniósł się do niego w dniu 3 listopada. Ponieważ jednak w nocy dała się czuć w mieszkaniu obrzydliwa woń, wskutek źle urządzonych rur zlewowych, która czyniła pobyt w tym lokalu niemożliwym, przeto nazajutrz rano zapłacił p. Studnicki gospodarzowi tylko za pół miesiąca i zapowiedział, że wyprowadzi się, gdy tylko inne mieszkanie znajdzie — w każdym razie przed 15-tym. Istotnie wyprowadził się 10-ego listopada. Przedtem jednak jeszcze przybył do niego właściciel kamienicy z egzekutorem sądowym, aby położyć na jego rzeczach areszt celem zabezpieczenia sobie czynszu na drugą połowę listopada. Wówczas p. Studnicki uiścił tę pretensyę gospodarza, lecz nie do rąk jego, tylko w depozyt sądowy, chciał bowiem doprowadzić do procesu, aby raz wreszcie została rozstrzygnięta kwestya, czy lokator może opuścić mieszkanie bez wypowiedzenia, jeżeli się okaże złe pod względem zdrowotnym.

Rozprawa odbyła się we środę. Służąca państwa Studnickich, wezwana jako świadek, zeznała pod przysięgą, że musiała pomimo chłodu otwierać w nocy okno, gdyż przez popękaną ścianę dostawała się do kuchni woń z miejsc ustępowych, od której całymi dniami bolała ją głowa. Drugi świadek, pani Topfer, która przed państwem Studnickimi lokal ten zajmowała, nie chciała zrazu nic mówić o tej jego złej stronie i twierdziła, że się wyprowadziła z zupełnie innych powodów. Gdy jednak ją zaprzysiężono, przyznała, że istotnie fetor z powodu źle urządzonych rur ściekowych i popękanych ścian sąsiadującej z miejscem ustępowem kuchni był w mieszkaniu niemożliwy.

Ostatecznie sąd uchylił pretensye właściciela domu, uznawszy tem samem, iż mieszkania złe pod względem sanitarnym mogą być opuszczane bez wypowiedzenia.

Mały feljeton.

„Fizyologia murzynów".

Pod powyższym tytułem wydał świeżo dr. Ad. Cureau, główny administrator kolonii francuskich w Afryce, wielce interesującą książkę o murzynach. Jako lekarz, autor często miał sposobność obserwowania murzynów w czasie choroby; zachowują się oni zupełnie inaczej, aniżeli Europejczycy.

Od murzyna nie można prawie nigdy dowiedzieć się, co mu jest; postępować z nim trzeba, jak z dzieckiem, i opierać się na własnej dyagnozie. Gdy murzyn cierpi na chorobę wewnętrzną, traci zupełnie energię. Stęka i jęczy z powodu najmniejszego niedomagania, nie wie bowiem, co mu dokucza i ta właśnie nieświadomość budzi w nim obawę. Tymczasem operacye zewnętrzne, chociażby najboleśniejsze, znosi z największym spokojem.

Wrażliwość fizyczna murzynów jest o wiele mniejszą, niż Europejczyków, co prawdopodobnie jest wynikiem mniejszego rozwoju systemu nerwowego. Dowodem tego jest plemię Bangalów; kaleczą się oni w straszliwy sposób, rozcinając sobie skórę na czole w linii poziomej od nasady nosa ku skroniom. Odchylają następnie rozciętą skórę i zakładają w ranę drewienka, które po zabliźnieniu się rany tworzą na czole „koronę", grubą na 2—3 centymetrów.

Kokieterya kobieca w Afryce podzwrotnikowej wymaga ofiar, jakich nie zniosłaby żadna z najbardziej zapamiętałych elegantek europejskich. Między innemi murzynka przedziurawia sobie muszle uszu w miejscu, gdzie nasze panie noszą kolczyki, i następnie powoli rozszerza ów otwór tak, aby w nim zmieścił się krążek z kości słoniowej, mający sześć do ośmiu centymetrów szerokości, czyli dwukrotnie większy od średnicy monety pięciokoronowej. W Ulanyi murzynki dziurawią w ten sposób nietylko uszy, ale i wargi, i wkładają w otwory świecidła. Usta takiej elegantki murzyńskiej mają formę podobną do dzióba kaczego, co przy jedzeniu bardzo przeszkadza. O całowaniu naturalnie, nawet mowy być nie może, ale też pocałunek zastępuje się tam wzajemnem potarciem nosa o nos.

W okolicach podzwrotnikowych do dnia dzisiejszego w najlepsze kwitnie ludożerstwo. Nie jest ono wynikiem głodu, murzyn bowiem ma pod dostatkiem tyle roślin pożywnych, bananów, fig, daktyli, tyle dziczyzny zwierzęcej, tyle ryb, że o głodzie nie może tam być mowy. Ale murzyn ponad wszelkie jedzenie przenosi „dziczyznę ludzką" i nieraz dla jej uzyskania podejmuje wyprawy wojenne. Nie można powiedzieć o murzynach, iż są okrutnikami, przeciwnie, łagodność jest wyraźniejszym rysem ich charakteru, aniżeli u rasy białej; ludożerstwo jednak jest tam zwyczajem plemiennym.

Biały kolonista może być pewnym, że mu pomiędzy murzynami włos z głowy nie spadnie, jeżeli umie z nimi łagodnie i rozsądnie postępować. Nieraz nagle jednak dowie się, że ci sami murzyni wypowiedzieli wojnę sąsiedniemu plemieniu, aby zdobyć sobie mięso ludzkie do spożycia. — Przyznać jednak należy, iż ludożerstwo powoli wychodzi zupełnie „z mody" afrykańskiej. Całkowity zanik tego wstrętnego zwyczaju jest tylko kwestyą czasu.

W zamian za to pomiędzy murzynami szerzy się alkoholizm i to w sposób straszliwy, wywierając skutki niszczące.

Charakterystycznym rysem murzyna jest przelotność jego wrażeń. Nie pamięta on ani złego, ani dobrego, wdzięczność jest mu tak samo obcą, jak nienawiść; chwila bieżąca jest dlań wszystkiem, o jutro nie dba wcale.

Dr. Cureau twierdzi, że murzynów pod względem usposobienia trzeba dzielić na dwa, zupełnie oddzielne typy: mieszkańców lasów i równin. Murzyn z lasu jest ponury, milczący, przeważnie smutny, a nadewszystko nadzwyczaj czujny. Brat jego z równin zupełnie jest inny: dobroduszny, wesoły, towarzyski, namiętnie lubi śpiew i taniec, a śmiech prawie nigdy z oblicza jego nie schodzi.

Zdaniem dra Cureau, murzyni nie lubią wędrówek i najchętniej całe życie spędzają w miejscu urodzenia.

KRONIKA.

Lwów 26 listopada.

Przyjęcie arcyksięstwa w Balicach. Przez dwa dni ostatnie bawili arcyksiążę Karol Stefan wraz z małżonką arcyksiężną Maryą Teresą w gościnie u księstwa Dominików Radziwiłłów w Balicach. Przybyli do zamku we środę popołudniu, arcyksiążę prosto z Zabierzowa, arcyksiężna z Krakowa, gdzie zwiedzała w towarzystwie ks. Radziwiłłowej, hr. Stanisławowej Tarnowskiej i ks. Kazimierzowej Lubomirskiej „Dom pracy". — Onegdaj odbyło się na cześć arcyksięcia polowanie w Balicach, w 7 strzelb, z nader świetnym rezultatem; padło blisko 600 sztuk zwierzyny w ciągu paru godzin zaledwie, a sam arcyksiążę ubił 135 sztuk, głównie bażantów.

Wieczorem odbyło się bardzo piękne przyjęcie u ks. Radziwiłłów — obiad z orkiestrą wojskową o godzinie 8-mej na 30 osób a następnie wieczór z muzyką, aż do północy. Do stołu, zasianego wspaniałemi chryzantemami, zasiedli oprócz obojga arcyksięstwa, oraz państwa domu z dwiema córkami i synem — namiestnikowstwo hr. Andrzejowie Potoccy, hr. Karol Lanckoroński, hr. Chorinsky, ochmistrz dworu arcyksięcia, oraz dama dworu hrabina Huyn, hr. Edwardowie Raczyńscy, hr. Stanisławowa Tarnowska, ks. Kazimierzowie Lubomirscy, ks. Adamowa Lubomirska, p. delegat Adam Fedorowicz, ks. Paweł Sapieha, hr. Jerzy Mycielski, ks. Ludwik Windischgraetz, porucznik artyleryi, prof. Kazimierz Morawski, p. Stefan Skrzyński, p. Stanisław i Ludwik Żeleńscy, p. Michał Popiel i pianista p. Friedmann.

Po czarnej kawie i po odbytem „cercle" przez arcyksięstwo, zasiadł p. Friedmann do fortepianu i długo zachwycał wszystkich swą grą pełną siły i uczucia, wśród której wywołał zwłaszcza wielkie wrażenie potężny polonez Chopina. Urocze zebranie w przecudnych salonach Balic przeciągnęło się do północy, a honory pełniła ze znanym wdziękiem i dobrocią ks. Dominikowa z córkami, oraz gospodarz domu z synem, z gościnnością, godną prawdziwie nieświezkich tradycyj. Po północy arcyksięstwo pożegnali najuprzejmiej wszystkich zebranych, a wczoraj rano odjechali do Żywca, żegnani na dworcu kolei w Zabierzowie przez ks Dominików Radziwiłłów.

Witołd Wejchert, utalentowany wielce artysta malarz, niezrównany zwłaszcza w odtwarzaniu scen myśliwskich, zmarł tymi dniami w Warszawie.

Czy to możliwe? *Kuryer lwowski* donosi, że oddział zastawniczy Banku związkowego we Lwowie pobiera w formie kar za niewykupione przedmioty 15, 20, a nawet 30%.

Za cudze winy. Z Wiednia donoszą, że zastępca oficera w Insbruku, nazwiskiem Naganowski, Polak, który komenderował strzelcami owej pamiętnej nocy w czasie rozruchów pomiędzy studentami włoskimi i niemieckimi, kiedy to został przez strzelców przebity malarz niemiecki Pezzey, dostał przymusowy urlop.

Z życia towarzyskiego na prowincyi. Z Mielnicy piszą nam: Dnia 24 bm. odbył się w salach tutejszego towarzystwa kasynowego na dochód Towarzystwa szkoły ludowej koncert muzyki cygańskiej pod batutą słynnego skrzypka Aleka, a po koncercie nastąpiły tańce. Ochoczo bawiącej się doborowej publiczności, upojonej hypnotyzującą muzyką cyganów, świt dopiero przypomniał, że to już adwent. Do mazura stanęło 24 par. Tańce prowadził p. Stefan Junosza Borkowski

O dzienniku i dziennikarstwie miał onegdaj w Związku naukowo-literackim zajmujący odczyt znany tutejszy dziennikarz p. Konstanty Srokowski. W odczycie swoim poruszył prelegent wiele ważnych i ciekawych kwestyi, tyczących się dziennikarstwa; między innemi zaś omawiając tematy, któremi się dzienniki zajmują, przytoczył następującą, zestawioną przez siebie statystykę tematów, poruszonych przez prasę codzienną warszawską w grudniu r. 1902, a więc w miesiącu w którym samo życie w sezonie zimowym i pilność redaktorów z powodu zbliżania się terminu noworocznej przedpłaty osiągają pewien przeciętny najwyższy punkt natężenia. Otóż prelegent obliczył, że w okresie tym na część krytyczno-sprawozdawczą czyli publicystyczną poświęciła prasa warszawska 28·8% miejsca w swych łamach, natomiast na część sprawozdawczą czyli reporterską aż 61·4%, a na fejleton tylko 9·2%. Z części publicystycznej przypadło na omawianie spraw politycznych 24·8%, na sprawy społeczne 14%, na ekonomię 17·1%, na sprawy polskie zakordonowe 4·5%, na literaturę 8·4%, na teatr i muzykę 24·8%, na malarstwo i sztuki plastyczne 1·3%, na sprawy miejscowe 4·9%.

Z tego wynika — zdaniem prelegenta — że dla Warszawy premiera teatralna lub tryumf ulubionego tenora był wypadkiem dwa razy ważniejszym niż najbardziej piekąca kwestya społeczna, przeszło sześć razy niż najważniejsza sprawa miejscowa, trzy razy niż literatura, sześć razy niż polskie sprawy zakordonowe, a dwadzieścia sześć razy niż malarstwo, rzeźba i architektura. Ten stan dziennikarstwa warszawskiego tłómaczy się naturalnie obostrzeniami tamtejszej cenzury, która nie pozwala najważniejszych spraw swobodnie omawiać. Byłoby jednak rzeczą bardzo interesującą, żeby p. Srokowski swoją metodę zastosował do dzienników cieszących się swobodą prasy, np. do lwowskich lub krakowskich. Z tego dopiero możnaby wyciągać wnioski, czy się naprawdę psuje prasa. Nam się bowiem zdaje, że niezawodnie się psuje, ale może być, że jest to tylko wrażenie, p. Srokowski mógłby naukowo na to pytanie odpowiedzieć.

Odczyt p. Srokowskiego uwieńczono oklaskami i dyskutowano nad nim szeroko.

Kradzież w budynku sądowym. Do gmachu sądu powiatowego w Nowym Targu dostał się w nocy z 21 na 22 b. m. jakiś rzezimieszek, a otworzywszy kluczami, znalezionymi w jednym ze stołów, żelazną kasę, zabrał z niej gotówką przeszło 1000 koron, pozostawiając widocznie przez przeoczenie jeden tylko depozyt, zawierający 1400 koron. Jak przypuszczają, kradzieży tej dopuścił się pewien były aresztant, którego wówczas sądowy używał do sprzątania w kancelaryach sądowych.

Z Filharmonii lwowskiej. W poniedziałek 28 b. m. odbędzie się koncert mistrza Bronisława Hubermana. Znakomity skrzypek grać będzie ze współudziałem pianisty p. R. Singera. Program jest następujący: 1. 1) Bruch. Koncert Nr. 2. D-moll, a) Adagio, b) Recitativo, c) Finale (skrzypce). 2) Szopen. Andante spianato et Polonaise (fortepian). 3) Bach. Adagio e fuga (skrzypce). 4) Liszt. Legenda (fortepian). 5) Gounod Wieniawski. Faust. Fantazya (skrzypce).

W Londynie, gdzie przed kilku dniami znakomity artysta z niebywałem powodzeniem koncertował, *St. James Gazette* pisze, że „wielki polski artysta“ w zachwyt wprowadził słuchaczy. Sława Hubermana jako pierwszego bezsprzecznie skrzypka, jest tak ustalona, że jego tournée artystyczne jest tryumfalnym pochodem we wszystkich stolicach Europy. Nazywają go polskim Paganinim.

Biuro opieki nad zbiegami z Rosyi otwarto wczoraj we Lwowie, w dawnej strażnicy miejskiej.

Święty Mikołaj w „Gwieździe“. Stowarzyszenie rękodzielników lwowskich „Gwiazda“ urządza w poniedziałek 5 grudnia z okazyi uroczystości św. Mikołaja zabawę, połączoną z rozdawaniem upominków. W programie widoczna rozmaite niespodzianki i rozrywki dla dzieci. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Znowu pożar w Borysławiu. Wczoraj wybuchł pożar w szybie Nr. 24, należącym do syndykatu. Udało się ogień zlokalizować. Dwóch robotników zostało poparzonych. Pożar wszczął się od iskry elektrycznej.

Dezerterzy rosyjscy. Wczoraj przybył do Krakowa osobny pociąg, wiozący przeszło 400 zbiegów rosyjskich. Niektórzy z nich przybyli z żonami i dziećmi. Kilkunastu z nich odjechało natychmiast do Wiednia, reszta pozostała tedy na razie w Krakowie i pod opieką tamtejszego komitetu odjeżdżać będzie partyami. Dezerterzy opowiadają niesłychane rzeczy o wyzysku ze strony żandarmów i straży pogranicznej.

W koncercie p. Felicyi Romanowskiej, który odbędzie się dziś w sali Filharmonii na dochód Domu dla sierot imienia św. Salomei, objął kierownictwo i akompaniament profesor Fr. Neuhauser.

Wykrycie tajnej drukarni. Z Warszawy donoszą, że portyer jednego z prywatnych domów tamtejszych zawiadomił policyę, że odbywa się tam jakieś zgromadzenie. Żandarmi wpadli natychmiast do tego domu i aresztowali 37 osób, które istotnie zebrały się tam na obrady, a między niemi kilku członków tego komitetu socyalistycznego, który wydał ostatnie rozruchy. Przy tej sposobności odkryto także w tym domu tajną drukarnię socyalistyczną.

Nagły zgon. Komisarz budowlany kolei państwowych p. Moczydłowski udał się tymi dniami ze Lwowa do Wiednia, aby na audyencyi podziękować Cesarzowi za otrzymany order Leopolda. Wczoraj w czasie swej bytności w ministerstwie kolejowem tknięty został apoplekyą i na miejscu wyzionął ducha.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W niedzielę dnia 27 b. m. Prof. dr. J. Nusbaum: Budowa, czynności i klasyfikacya świata zwierzęcego. Cz. I. (z demonstracyami). Zakład fizyczny Uniw. Długosza 8. Początek o godzinie 5 1/2.

Na prowincyi: W niedzielę dnia 27 bm. Brody: Prof. gimn. dr. Mojmir: Anatomia ciała ludzkiego, część II (z demonstracyami). — Delatyn: Prof. gimn. J. Załuski: O magnetyzmie (z doświadczeniami). — Drohobycz: Prof. uniw. dr. K. Twardowski: Główne kierunki współczesnej filozofii. — Kałusz: Prof. uniw. dr. J. Zakrzewski: Własności ciał stałych (z doświadczeniami). — Kołomyja: Prof. gimn. J. Jarosz: Czem się rośliny żywią i jak rosną (z demonstracyami). — Przemyśl: Prof. gimn. dr. L. Bykowski: Zasadnicze prawa rozwoju (z demonstracyami). — Rzeszów: Prof. uniw. dr. M. Raciborski: O barwach roślin (z demonstracyami). — Sambor: Doc. uniw. dr. P. Kuczera: O przyczynach chorób zakaźnych. — Sanok: Profesor gimn. S. Baśdacki: Początki piśmiennictwa polskiego (okres złoty). — Stanisławów: Prof. gimn. A. Wondaś: Królestwo Kongresowe w przededniu wybuchu powstania listopadowego.— Stryj: Prof. gimn. D. Wajcowicz: Siła ciężkości i jej znaczenie w przyrodzie. — Tarnopol: Prof. sem. nauczyc. K. M. Urbański: Stanowisko wobec etyki i rozumu. — Złoczów: Prof. gimn. J. Reiss: Fryderyk Chopin.

Polowania królewskie. Niedawno wygłosił w berlińskim klubie myśliwskim cesarz Wilhelm długą mowę, w której wychwalał jedną z najmilszych dla człowieka zdrowego rozrywek — myśliwstwo. Cesarz jest zapalonym Nemrodem i tym razem stanowczo mówił z serca, bez żadnych ubocznych tendencyi politycznych.

Jako namiętny myśliwy nie stoi Wilhelm II osamotniony wśród monarchów europejskich, zamiłowanie to dzielą z nim zwłaszcza królowie: Edward angielski i Don Carlos portugalski. Pierwszy od młodych lat słynął jako dobry strzelec, wykazywał zaś zawsze nieustraszone męstwo. W Indyach, które pismo angielskie nazywają rajem dla strzelców, zapuszczał się król Edward na polowania na tygrysy, będąc zaś wybornym strzelcem zdobył rekord, czyli palmę pierwszeństwa, bo zabił w jednym dniu 7 tych drapieżników. Szczęśliwym czuł się zawsze jako następca tronu, gdy mógł zapuszczać się w lasy Welfarton, albo w Chatsworth, kładąc w ciągu 3 dni przy pomocy jednej tylko fuzyi 10.800 sztuk dzikiej zwierzyny.

Don Carlos włada strzelbą i rewolwerem tak znakomicie, że nazywany bywa portugalskim Wilhelmem Tellem. W klubie paryskim podczas strzelania konkursowego wziął 9 nagród, mierząc z rewolweru do 16 lalek, ustawionych w rzędzie na odległość 17 metrów. Lewą ręką strzela również bardzo dobrze i na tym samym konkursie z tej samej odległości wybił 19 kul. Opowiadają o Don Carlosie, że odważył się zrobić próbę prawdziwie Tellowską, zestrzeliwszy z głowy pomarańczę.

Sędziwy Franciszek Józef jest w 74 roku życia namiętnym myśliwym, tak niezmordowanym, że po przebyciu zmęczenia sam, spokojnie, podpierając się tylko kijem, przeskakuje i idzie naprzód.

Włoska para królewska ma opinię świetnych myśliwych, nie wiadomo jednak komu oddać pierwszeństwo, zdaje się bowiem, że królowa Helena przewyższa męża w celności strzałów. Przynajmniej w próbnych strzałach rewolwerowych w willi Capo di Monte zawsze górowała nad mężem. Królowa najchętniej poluje na wybrzeżach, gdzie jeszcze żyją dzikie kozy. Domek myśliwski posiada na wyspie Monte Cristo. Wyspę tę zbiegła wzdłuż i wszerz w zwyczajnem ubraniu z fuzyą w ręku, ze zręcznością kota, pnąc się po skałach i zawisając nad przepaściami.

Na najlepszej drodze zostania dzielnym myśliwym znajduje się także młody król hiszpański, Alfons XIII. Na niedawno odbytem polowaniu w Rio Frio pod Segowią zabito 37 jeleni, z których 20 położył trupem król Alfons.

Prezydent rzeczypospolitej francuskiej urządza polowania w małem, mieszczańskiem kółku, ile razy jednak uczestniczył w polowaniach dla gości królewskich, zdumiewał wielką ilością trofeów myśliwskich. Charakterystyczny jest szczegół, że prezydent Loubet nie wyruszy na polowanie, nie zaopatrzywszy się w opłacone prawidłowo pozwolenie. Karta ta wypełniona jest na wzór zwykłej karty, służącej każdemu obywatelowi rzeczypospolitej. Brzmi ona: „Imię i nazwisko: — Emil Loubet. Zawód: — Prezydent rzeczypospolitej. Wiek — 61 lat. Wysokość: — 1,64 mtr. Włosy, brwi i zarost: — siwe. Oczy: — niebieskie. Twarz — podłużna“.

Mgła londyńska. Podaliśmy w naszem piśmie niedawno obliczenie, że w dniu, w którym panuje w Londynie gęsta mgła, miasto ponosi skutkiem tego stratę około 1,600.000 koron. Otóż na zimę tegoroczną przepowiadają stolicy angielskiej więcej jeszcze mgły, niż w latach innych, a przepowiednia ta zaczęła się już sprawdzać. W ubiegłym tygodniu było pięć dni mglistych, strata zatem wynosi około ośmiu milionów koron. Największą stratę ponoszą koleje żelazne. Tak np. kolej *Metropolitan* wydała w jednym dniu 6.000 koron na same tylko sygnały, potrzebne podczas mgły. W zeszłym tygodniu Londyn wogóle miał tylko cztery godziny, w których słońce świeciło. W jednym dniu mglistym na oświetlenie gazowe wydali mieszkańcy Londynu 100.000 koron więcej, niż zwykle. Dni takich zaś bywa przez zimę kilkadziesiąt. W zimie r. 1886/7 było 87 dni mglistych. To też nie dziw, że pewien statystyk oblicza, iż Londyn skutkiem mgły corocznie ponosi stratę 80 milionów koron.

Przeciw piecom naftowym wystąpił w *Gesundheits-Ingenieur* drezdeński inżynier Mehl. Na wstępie podnosi on pewne zalety takich pieców, a mianowicie łatwość regulowania, niewysoką ich cenę, małe koszta w używaniu, estetyczny wygląd, wykluczone niebezpieczeństwo eksplozyi i jeszcze inne drobniejsze. Lecz po tem następuje lista stron ujemnych, których ze względów hygieny lekceważyć nie można. Według reklam ogłaszanych mają piece naftowe nie wydzielać żadnych gazów ani woni i mają zużywać tylko bardzo małą ilość powietrza, przez co tylko niewiele psują atmosferę w mieszkaniu. Mehl zaprzecza tym reklamowanym zaletom, wykazując najsamprzód, że piec taki wytwarza kwas węglowy. Nafta, taka, jaką możemy otrzymać w handlu, zawiera dwanaście procent węgla i dwadzieścia sześć procent wodoru. Na podstawie tych danych obliczyć łatwo jest, że piec naftowy, spalający w godzinie 200 gramów nafty, wytwarza 624 gramów czyli 25.000 centymetrów kubicznych (1/4 m^3) kwasu węglowego, odciągając potrzebny do tego tlen z powietrza w mieszkaniu.

W mieszkaniu więc przeciętnej wielkości, opalanem piecem naftowym, ilość kwasu węglowego wynosiłaby po jednej godzinie pięć *pro mille*, zaś po czterech godzinach wzrosłaby jego domieszka w powietrzu na dwadzieścia *pro mille*. Ponieważ jako powietrze do oddechania zdrowe, uważa się takie, w którem przymieszka kwasu węglowego nie przewyższa dwóch *pro mille*, więc piec naftowy już po godzinie, przez więcej niż zdwojenie dopuszczalnej ilości tej przymieszki po prostu powietrze zatruwa. W atmosferze przesyconej nienormalnie kwasem węglowym człowiek przy oddychaniu sam wydziela go ze siebie mniej, niż zwykle, wymiana więc w nim materyi cierpi na tem; objawia się to zmniejszonym apetytem, ujemnym wpływem na usposobienie i odżywianie się itd. Przytem, jak wspomniano, zużywa piec taki do tworzenia kwasu węglowego tlen z powietrza, odbiera mu więc najistotniejszy dla oddychania składnik. Mehl uważa dlatego piec naftowy za środek ogrzewania szkodliwszy od innych, że jego produkty procesu spalania się nie mogą być odprowadzane na zewnątrz domu, jak przy innych piecach. Wspomniany inżynier sądzi więc, że piec naftowy zostanie tak samo prędko zarzuconym, jak prędko zdołał się rozpowszechnić w użyciu. Szczególniej w pokojach, w których leżą chorzy, jak i w pokojach dziecinnych nie powinno go się bezwarunkowo używać.

Zmarli. W Czerniowcach Franciszka z Habdank Białoskórskich Rduchowa, wdowa po podpułkowniku, w 55 r. życia. — W Czarnym Dunajcu Teofila z Uznańskich Struszkiewiczowa, przeżywszy lat 85. Osierociła dwóch synów: Władysława, radzcę dworu w ministerstwie rolnictwa i Michała, notaryusza w Czarnym Dunajcu. — W Krakowie Marya z Buszczyńskich Czerwińska, wdowa po lekarzu, przeżywszy lat 74.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano — 1, w poł. + 2. Bar. 758. Idzie w górę. Piękna pogoda.

Nie starczy.

Poeta (niedawno ożeniony): Pożycie moje z żoną jest bardzo nieszczęśliwe.

Przyjaciel: Zrób z tego dramat w pięciu aktach.

Poeta: No, na pięć aktów mego nieszczęścia jeszcze nie starczy...

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś „Tkacze,“ sztuka Gerharda Hauptmanna. — W niedzielę popołudniu „Konfederaci Barscy,“ dramat historyczny w 2 aktach Adama Mickiewicza. Zakończy: „Widma“ (Dziady), dzieło muzyczne Stanisława Moniuszki, słowa Adama Mickiewicza. Wieczorem „Tkacze,“ sztuka Hauptmanna. — W poniedziałek „Gniazdo jaskółek,“ operetka H. Herblaya. — We wtorek jako w rocznicę listopadową (przedstawienie popularne po cenach zniżonych) „Warszawianka,“ pieśń z r. 1831 przez St. Wyspiańskiego, zakończą „Widma,“ dzieło muzyczne St. Moniuszki, słowa Adama Mickiewicza. — We środę po raz pierwszy „Nie igra się z miłością,“ dramat w 5 aktach Alfreda Musseta, przekład Wład. Sabowskiego. — We czwartek „Lekkomyślna siostra,“ kom. w 4 a. Włodzimierza Perzyńskiego. — W piątek po raz pierwszy „Narzeczona milionerka,“ operetka w 3 aktach Henryka Berté. — W sobotę „Narzeczona milionerka. — W niedzielę o godz. pół do 1-ej w południe: Poranek japoński, po raz pierwszy „Terakoja,“ czyli wiejska szkółka, dramat historyczny japoński Tekeda Izumo, przełożył i prologiem opatrzył Jerzy Żuławki. W niedzielę o godz. 1/2 4 „Medor,“ tragikomedya w 3 a. Henryka Malin. O godz. 1/2 8 „Narzeczona milionerka,“ operetka Henryka Berté.

Filharmonia. Dziś: koncert na dochód Towarzystwa św. Salomei p. Felicyi Romanowskiej. — W poniedziałek 28 b. m. koncert słynnego skrzypka Bronisława Hubermana.

Colosseum w pasażu Hermanów Od 1-go listopada codziennie wspaniałe przedstawienia gimnastyczne, Bioskop Oesera, oraz polska jednoaktówka p. n. „W Kancelaryi dyrektora teatru.“

Literatura i sztuka.

* **Religijny koncert ruski** odbył się we czwartek w Filharmonii pod protektoratem X. metropolity Szeptyckiego. Rozpoczął się on od odczytu profesora uniwersytetu dr. Studzińskiego o kulcie Matki Boskiej na Rusi. Prelegent zebrał mozolnie wszystkie dowody istnienia wielkiego kultu Matki Boskiej wśród Rusinów od najdawniejszych czasów aż po dzień dzisiejszy, głównie zwracając uwagę na objawy czci i uwielbienia dla Matki Boskiej istniejące w literaturze ruskiej. Zakończył zaś poetycznym zwrotem, że naród, który tak wysoko czci Matkę Boską jak Rusini, ma wszelkie warunki do tego, aby się rozwijał; taki naród nie zginie. Zebrana licznie w sali Filharmonii publiczność uwieńczyła odczyt burzą oklasków.

Nastąpiły produkcye chóru „Bojana“, chóru gimnazyum akademickiego, dalej chóru wychowanków bursy Stanropigialnej, wreszcie rozmaitych innych chórów. Koncert trwał do późna. Przybyli nań oprócz wielkiego zastępu Rusinów, także XX. arcybiskupi Bilczewski i Theodorowicz, mnóstwo dygnitarzy kościelnych i bardzo wielu Polaków. Władze rządowe reprezentował hr. Łoś.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 24 listopada.

(Z). W najbliższy wtorek zbierze się parlament niemiecki. Jak donoszą z Berlina, ze względu na to, że rokowania między Niemcami a Austryą o nowy traktat handlowy nie są jeszcze ukończone, nie przedłoży rząd niemiecki parlamentowi we wtorek tych traktatów, które już zawarł z obcemi państwami, lecz zaczeka z tem, aż traktat z Austryą będzie zawarty, gdyż sądzi, że byłoby to polityczną niewłaściwością domagać się od parlamentu upoważnienia do zawarcia traktatów z innemi państwami, a pozostawiać w zawieszeniu sprawę traktatu z najściślejszym sojusznikiem politycznym, jakim jest Austrya.

Co się zaś tyczy szans zawarcia traktatu między Niemcami a Austryą, to donosi dzisiejsza *Frankfurter Zeitung*, że dojście do skutku tego traktatu wogóle nigdy nie było na seryo zakwestyonowane, lecz jest rzeczą dawno już postanowioną, przyczem polityczne względy grają większą może rolę, niż ekonomiczne.

Z dalszych szczegółów, dotyczących tej sprawy, a podanych przez ów dziennik frankfurcki, wnosić można, iż w sprawie konwencyi weterynarskiej poczyni rząd niemiecki daleko idące koncesye. Rzeźnicy bowiem w Frankfurcie zagrozili wprost strejkiem, t. j. zaprzestania wyrębu i sprzedaży mięsa na wypadek, jeżeli nie zostaną uchylone dotychczasowe szykany, utrudniające import wołów z Austro-Węgier do Niemiec.

Wielkie zadowolenie w sferach giełdowych wywołała wiadomość, że bank angielski i w tym tygodniu nie podwyższył swej stopy procentowej, wynoszącej 3%. Wobec tego utrwala się coraz bardziej nadzieja, że już w tym roku nie podrożeje gotówka w Europie.

Tendencya targu dzisiejszego była dosyć chwiejna, gdyż wewnętrzna sytuacya polityczna zarówno w Austryi jak i na Węgrzech skłaniała spekulantów do wielkiej rezerwy. Na specyalną wzmiankę zasługuje tylko dalsza bardzo znaczna haussa akcyi fabryk cementu. Wszystko bowiem wskazuje na to, że dla tych fabryk nastają bardzo dobre czasy, bo i ruch budowlany w Wiedniu się wzmaga i skutkiem rozpocząć się mającej w przyszłym roku budowy kanałów zwiększy się olbrzymio zapotrzebowanie cementu.

§ **Cennik ziemiopłodów w Krakowie** z dnia 25 listopada 1904 r. w Hali zbożowej. Tendencya: chęć kupna ograniczona.

Pszenica biała 9.40—9.60, czerwona i żółta 9.55—9.80, żyto dworskie nowe 7.70 do 7.95, targowe 7.45—7.75, węgierskie nowe 0.00—000, Jęczmień browarny 7.75—8.25, na krupy 6.80 do 7.30, na paszę 6.60—6.80, owies 7.50—7.65, tatarka 8.60—8.80, kukurudza nowa 8.00—8.30, ros. stara 8.45 do 8·75, cinquantin stara 8.55 do 8.85, Groch Wiktorya 10.75—11.25, zwykły 9.75—10.25, pastewny 7·75—8.00. Fasola cukrowa stara 16.50 do 18.00, długa 13.50 do 15.00. Fasola krótka 12.00—13.00, perłowa 12.50—13.50. Bobik 7.50 do 7.90. Wyka 0.00—0.00. Siemię lniane 10.40 do 10.80, konopne 00·00—00.00. Mak niebieski 25.00 do 27.—, szary 22.00 do 24.—. Esparcetta 11.75 do 12.25, Otręby pszenne 5.10—5.30, otręby żytne 5.10—5.30. Mąka czerwona 5.80—6.00. Ofagi 4.50 do 4·70. Słoma żytnia długa 2.50 do 2.70. Siano zwyczajne stare 4.40—5.00. Koniczyna pastewna 5.40 do 5.80. Mierzwa żyt. 0.00—0.00. Soczewica 17.00—19.00. Proso zwykłe 7·00—8.00. Rzepak zimowy nowy 11·25—11·50. Koniczyna nasienna czerwona 55.— do 70.—, nasienna biała 40.— do 55.—. Ceny notowane za 50 kg.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“

(Depesze poranne).

Wiedeń 26 listopada. Poseł socyalistyczny dr. Ellenbogen próbował wczoraj interweniować w sprawie strejkujących robotników węglowych u generalnego dyrektora kolei północnej Jeitelesa, ten jednakże oświadczył, że robotników od środy wydalono, nie uważa ich przeto za robotników kolei północnej. Dyrektor prosił p. Ellenbogena, aby poradził robotnikom, iżby dziś odjechali do swoich miejsc zamieszkania; inaczej nie będą mogli korzystać z ulg biletowych. P. Ellenbogen zawiadomił robotników o wyniku tej konferencyi, poczem robotnicy uchwalili wysłać deputacyę z p. Ellenbogenem na czele do prezydenta ministrów i ministra kolei.

(Strejk ten z tego względu jest niesympatyczny i zwraca wszystkich przeciw robotnikom kolejowym, że wywołany został przez radykalnych socyalistów czeskich, którzy na swym sztandarze wypisali hasło: „Cześć próżniactwu!“, mianowicie postawili kolei północnej i wszystkim prywatnym właścicielom składów węglowych jako główny warunek, aby zniesiona została robota akordowa, a natomiast, aby każdy z tych robotników otrzymał stałej pensyi miesięcznej 110 koron. Otóż akordowa robota ma to do siebie, że wytęża energię robotnika, a przedsiębiorcę uwalnia od potrzeby ponoszenia kosztów nadzoru; w takiej robocie pracowity dzielny robotnik zarabia znacznie więcej, niż leniwy i ciemięga. Tymczasem socyalizm od dawna dąży do zrównania dzielnych robotników z ciemięgami i wszędzie zasadniczo występuje przeciw akordowej robocie. W danym wypadku socyaliści niemieccy niebardzo gardłowali za zniesieniem akordowej roboty, a to z tego względu, że oni zarabiają dzisiaj przy akordowej robocie więcej niż 110 koron miesięcznie, natomiast socyaliści czescy stanowczo żądali zniesienia roboty akordowej. W składach prywatnych węglowych przeważnie pracowali Niemcy i tam też strejk ustał i akordowa robota została. Na kolei północnej przeważnie pracowali Czesi i tam też strejk trwa dalej. *Przyp. Red.*)

Paryż 26 listopada. Podczas obrad nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych domagał się dep. Delafosse, aby minister Delcassé zajął się ochroną katolików i francuskim protektoratem na Wschodzie, gdyż możliwem jest, że Włochy obejmą spadek po Francyi.

Dep. Cochin wzywa ministra, aby poczynił kroki w sprawie połączenia Krety z Grecyą.

Prezydent ministrów Combes w odpowiedzi na interpelacyę dep. Delafosse oświadczył, że sprawa protektoratu nad katolikami na Wschodzie nie zależy wyłącznie od Papieża. Wprawdzie koszta, jakie z tego tytułu Francya ponosi, nie stoją w proporcyi do korzyści, mimo to gdyby misyonarze usunęli się od tej pracy, rząd wezwałby nauczycieli francuskich, ażeby założyli na Wschodzie szkoły świeckie. Zagraniczni misyonarze cofnęli już swe podania o autoryzacye, a to na rozkaz Papieża. (Protesty na prawicy). W odpowiedzi na inną interpelacyę oświadczył prezydent ministrów, że na propozycyę Stanów Zjednoczonych w sprawie drugiej konferencyi pokojowej w Hadze, minister spraw zagranicznych Delcassé odpowiedział przychylnie.

Budapeszt 26 listopada. Szell wydał list otwarty do wyborców, w którym powiada, że ostatnie zajścia w parlamencie wywołały w nim bolesne postanowienie złożenia mandatu. Ostatnie lata parlamentaryzmu węgierskiego wykazały absolutną konieczność zmiany regulaminu Izby, której jednakże nie powinno się było dokonać przez naruszenie obowiązujących ustaw, gdyż w ten sposób powstała niepewność co do legalności zarządzeń i możliwość dalszych zawikłań. Zamiast gwałtownego przeprowadzania zmiany regulaminu należało dążyć z wytrwałością do celu w ten sposób, żeby cała opinia publiczna, która dziś już uznaje konieczność zmiany regulaminu, zmusiła opozycyę do uspokojenia się.

Wiedeń 26 listopada. Na posiedzeniu stronnictwa niemiecko ludowego uznano, że ostatnie oświadczenia dra Koerbera nie mogą rozproszyć nieufności. Ze względu jednakże na potrzeby załatwienia ważnych spraw ekonomicznych, postanowiono zwrócić się do prezydyum parlamentu o zwołanie konferencyi przywódców klubów w sprawie przywrócenia parlamentowi zdolności do pracy.

Berlin 26 listopada. *Nordd. Allg. Zeitung* donosi, że tegoroczny budżet marynarki niemieckiej wynosi 238 1/2 miliona. Na budowę nowych okrętów przeznaczono 70 milionów, dalej postanowiono budowę jednej rzecznej kanonierki dla Azyi wschodniej i wstawiono do budżetu pierwszą ratę na okręt do zakładania min podwodnych. Konieczność budowy takiego okrętu wykazują doświadczenia w wojnie rosyjsko-japońskiej. Wstawiono też do budżetu kredyt na próby z torpedowcami podwodnymi, wreszcie utworzoną ma być osobna kompania minowa, złożona z 300 ludzi. Również etat wojskowy jest wyższy niż w roku zeszłym głównie ze względu na ustawę o 2-letniej służbie wojskowej.

Berlin 26 listopada. Rząd niemiecki zgodził się w zasadzie na udział w drugiej konferencyi pokojowej w Hadze.

Belgrad 26 listopada. Aresztowany tu kapitan Nikolicz zawinił o tyle tylko, że wyraził się ujemnie o królobójstwie z czerwca z. r. Zresztą jest to przykładny oficer i cała sprawa skończy się na tem, że będzie mu wymierzona lekka kara. (Aresztowanie Nikolicza nastąpiło z powodu, iż miano podejrzenie, że utworzył się spisek na życie króla i że Nikolicz jest głową tego spisku. Miał on się kilka razy głośno odezwać bardzo ujemnie o królu z tego powodu, że tron swój zawdzięcza pospolitym mordercom i królobójcom. — *Przyp. Redakcyi).*

Paryż 26 listopada. Rada miejska odrzuciła projekt udzielenia subwencyi na pomnik Waldecka-Rousseau w Paryżu.

(Depesze popołudniowe).

Kraków 26 listopada. W pałacu biskupim, pod przewodnictwem X. kardynała Puzyny, obradował zjazd dziekanów dyecezyi krakowskiej. Z Krakowa brało udział dwóch dziekanów, z poza Krakowa 15. Omawiano wiele spraw, między innemi utworzenie muzeum dyecezyalnego na Wawelu.

Paryż 26 listopada. W izbie handlowej oświadczył minister handlu, że rząd nie myśli obecnie o urządzaniu światowej wystawy w Paryżu. Najprędzej, jak się zdaje, odbędzie się taka wystawa w r. 1920 z okazyi 50 rocznicy istnienia republiki.

Insbruk 26 listopada. Senat akademicki wzbronił włoskim studentom, przeciw którym jest w toku śledztwo dyscyplinarne, wstępu na uniwersytet aż do ukończenia śledztwa.

Paryż 26 listopada. Żyjąca na wygnaniu w Algierze królowa Madagaskaru, Ranavallo, wychodzi za mąż za francuskiego adwokata Garniera.

Londyn 26 listopada. Biuro Reutera donosi z Petersburga, że zawarta tam wczoraj konwencya w sprawie zajść hullskich będzie w poniedziałek ogłoszoną.

Londyn 26 listopada. Dzienniki donoszą z południowej Afryki, że w kopalniach w Kleinfontein przyszło do walki między Chińczykami a tubulcami. Ośmiu Chińczyków zostało zabitych. Zaczepka wyszła od Chińczyów.

Marokko 26 listopada. Powstańcy ze szczepów koło Mazagan osiedlonych strzelali do dwóch hiszpańskich księży, którym jednak udało się uciec.

Petersburg 26 listopada. Rosyjska Ajencya telegraficzna upoważniona jest do oświadczenia, że wiadomość zamieszczona w paryskiem wydaniu *New York Heralda* o zamierzonem w Rosyi podwyższeniu o 25% wszystkich podatków na cele wojenne, jest wymysłem.

Paryż 26 listopada. Proces Syvetona odbędzie się przed przysięgłymi w pierwszej połowie grudnia, w Paryżu.

Waszyngton 26 listopada. W departamencie stanu oświadczają, że spodziewają się zawarcia wkrótce traktatu rozjemczego z Anglią.

Wojna.

Petersburg 26 listopada. Dotąd nie nadeszło potwierdzenie o śmierci jenerała Stössla. Uważają jednak tę wiadomość za koniec końców możliwą ze względu, że on nic siebie nie szanował.

Port Said 26 listopada. Przybyło tu w dalszym ciągu siedm kontrtorpedowców rosyjskich. Dwa z nich wyruszyły na zwiady, lecz po godzinie wróciły i zarzuciły kotwice obok innych. Wszystkie zaopatrzone są w aparaty do telegrafowania bez drutu. Przejazd okrętów przez kanał odbywa się z ogromną ostrożnością. Wszyscy marynarze załogi stoją w pogotowiu przy działach i rurach torpedowych. Nad kanałem ustawiono straże oddziału kanałowego.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 26 listopada. L. baron Bruckmann z Monasterzec. K. Jaworski z Ostrowczyka. P. Schnellowa z Firlejówki. Rotm. A. Wraubek z Monasterska. Dr. L. Bier, prof. Jordan i B. Kuśniewicz z Krakowa. J. Vane z Wiednia. B. Pawliczek z Dubna. J. Dworzak z Kozowa. J. Siminowicz z Hostowa. S. Padlewski z Gajów. A. Loster z Petersburga. A. Maramorosz z Olesia. T. Jarosz z Rawy, O. Sala z Wysocka.

HOTEL FRANCUSKI
Lwów — Plac Maryacki.
Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 26 listopada. F. Mysłowski z Zwiniacza. L. br. Wattmann z Zaleszczyk. J. Apfelbaum z Tarnowa. L. Karpeles, J. Hamann, A. Tschepper, R. Klement, F. Kolross, R. Steiner, M. Borgenicht i S. Schreiber z Wiednia. W. Janiszewski z Brodów. J. Zeitlebenowie z Zahajec. J. Andermann z Delatyna. L. Skawiński z Jarosławia. M. Pollak z Budapesztu. M. Glikstern z Czerniowiec. K. Krecik z Josefstadtu. A. Rokosz z Horożanki. H. i K. Bülowie z Dublan. N. Dudzińska z Klicka. N. Buszyńska z Szczerca.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 26 listopada. (Giełda towarowa). Cukier 33·20—33·40. — Spirytus 50·00—50.40 (silny). Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 26 listopada. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84·95. Spirytus 00·00.

Paryż 26 listopada. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 98·45. — Mąka („Fleur de Paris“) 31·75.

Frankfurt 26 listopada. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 211·90. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 000·00. — Laura 000·00.

Budapeszt 26 listopada. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień 10·26—10·27; żyto na kwiecień 7·95 7·96; owies na kwiecień 7·19—7·20; kukurudza na maj 1905 7·57—7·58.— Rzepak na sierpień 11·10—11·20. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: ograniczona. Usposobienie: spokojne. Pogoda: łagodnie.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30. Wiedeń 26 listopada.

Marki 117·57, renta majowa 100.00, węgierska renta koronowa 98.15, akcye: austr. zakł. kredyt. 673.50, węg. zakł. kred. 794·50, anglobanku 285.00 unionbanku 558·50, bankvereinu 546.00, länderbanku 452.50, kolei państw. 648.25, lombardy 87 75, akcye kolei Elbethal 000.00, fabryki broni 544.00, tytoniowe 000 00, alpiny 493 75, Rima Muranyi 515.00, prag. Tow. żel. 2368, losy tureckie 134·25, ruble 254 00. Usposobienie: słabsze.

Lwów 25 listopada. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 580.— do 588.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 548·00 do 558.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·— Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 850 do 870·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00 4 i pół proc. los w 50 lat 101.80 do 102·00, 4 proc. los w 60 lat 98.80 do 99·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·20 do 99.90 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99·10 do 99·80

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro 99.60 — 100·30 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 102,60 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.80 do 99.50. Pożyczki kraj. z roku 1878 4 1/2 proc, —.— do —.—. 4 proc z 1898 r. 99.80—100.00 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.40 do 00.00. 4 1/2 % po 200 koron 101.10 do 101.80.

Monety. Dukat cesarski 11.26—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.25. Sto rubli papierowych 253.50—255·00 Sto marek 117.80 do 117·90.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5.86 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.25* (na dw. gł.) 8.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20*, 1.40**, 6.10, 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.85, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 5.08, 7.30.
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.55**, 4.10*, 8.85, 6.20*, 10. 5
Do Rzeszowa: 9.30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.30, 9* - 11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.48, 9.21*. 11.24
Do Tarnopola: 10.35 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51*. 2.45**, 6.20 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.10, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 10.50, 7.05*, 11.10* (każdej niedzieli).
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 6·40.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa, Zagórza: 10.05*.

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Dependance
Hotel Bristol 1 p. Teatr rozmaitości
Występ najlepszych sił artystycznych
Codziennie 2 nowe senzacyjne komedye.

Znany Dom importowy
TERESY RAWICZ
Tryest
wysyła za pobraniem należytości
najlepsze wina, owoce południowe, kawy i herbaty

Kawa 4³/₄ kg. netto	Lampinas, bardzo dobra	K. 12·—
„ „ „	Perłówka prima	K. 18·10
„ „ „	Jawa złota, prawdziwa	K. 18·80
„ „ „	Mokka arabska	K. 18·60
„ „ „	Ceylon przednia	K. 18·60
„ „ „	„ specyalna	K. 14·44
Herbata 1 kg. netto	Kongo	K. 6·—
„ „ „	Souchong, najlepsza	K. 6·50

Wszelkie opłaty za cło, porto i opakowanie ponosi Dom importowy, który na żądanie wysyła cenniki fr.

Korespondencya w języku polskim.

Z najwyższego polecenia c. i k. Apostolskiej Mości

XXXVI c. i k. Państwowa loterya
dla cywilnych-dobroczynnych celów austryackiej połowy.

Ta pieniężna loterya
jedyna w Austryi prawnie dozwolona
zawiera **18.435 wygranych gotówką ogólnej wartości 512.980 koron.**

Główna wygrana wynosi:
200.000 koron gotówką
Główne ciągnienie nieodwołalnie 15 Grudnia 1904.

Jeden los kosztuje 4 korony.

Losy można nabyć w oddziale państwowej loteryi Wiedeń, III; Vordere Zollamtstrasse 7, w loteryjnych kolekturach, trafikach tytoniu, w urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach zmian. Plany gry dla tych, co zakupili losy bezpłatnie.



Richtera kotwiczne skrzynki budowlane
są tak znane i tak ulubione, że właściwie nie potrzebują żadnego dalszego polecenia; **są one od lat 25 najmilszą dla dzieci zabawką,** którą ukształtować można przez dokupienie zupełnie odpowiednich **skrzynek dopełniających** do coraz więcej zajmującej i do coraz więcej pouczającej. Od kilku lat może być każda kotwiczna skrzynka budowlana także systematycznie dopełnioną przez prędko ulubione opatentowane

kotwiczne skrzynki mostowe

tak, że dzieci po dokupieniu takiej skrzynki wystawiać także mogą wspaniałe żelazne mosty. Bliższe szczegóły znajdują się w illustrowanym cenniku skrzynek budowlanych Nr. , który na żądanie chętnie się wysyła i który zawiera liczne **bardzo zajmujące oceny z wszechświatowej wystawy w St. Louis.**

Richtera kotwiczne skrzynki budowlane i kotwiczne skrzynki mostowe, jako też **kotwiczne zabawki mozajkowe** i inne bardzo zajmujące układanki są we wszystkich lepszych handlach z zabawkami po cenie od kor. —·75, 1·50, 3 — i wyżej do nabycia. Z powodu jednak licznych naśladownictw trzeba być przy kupnie bardzo ostrożnym i każdą skrzynkę **bez** sławnej marki ochronnej **kotwicy** trzeba **odrzucić jako nieprawdziwą;** byłoby nierozsądnie **wydawać na próżno** swój dobry pieniądz na **mało wartościowe naśladownictwo. Kto lubi muzykę, ten niech też zażąda cennika sławnych instrumentów muzycznych Imperator i Libelion.**

F. AD. RICHTER & Cie,
królewsko-nadworni i szambelańscy dostawcy.
Kantor i skład: I. Operngasse 16, Wiedeń
Fabryka XIII/₁ (Hietzing).
Rudolstadt, Norymberga, Olten, Rotterdam, St. Petersburg, New-Jork.

Dla gorzelń
i wszelkich innych zakładów przemysłowych polecamy najprzedniejszy węgiel z pierwszorzędnych renomowanych kopalń górnośląskich po cenach konkurencyjnych.
Cenniki gratis i opłatnie.
SCHNAPEK & KANDEL, LWÓW Sykstuska 29.

Molla Proszki Seidlickie
Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego pudełka k. 2.

Wódka francuska i sól Molla
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie, nerwy. — Cena oryginalnej plombowanej flaszki **k. 1.90.**

Główna wysyłka: Aptekarz **A. Moll,** c. k. nadw. dost.
Wiedeń I, Tuchlauben 9.

SKŁADY we Lwowie w aptekach: Jakób Beiser, J. Piepes Poratyński, A. Ehrbar, J. Wewiórski, Jos. Pineles, Simon Hay, aptekarz, En gros: St. Markiewicz, Musiałowicz i Janik, O. T. Wincklera Syn, Albert Szkowron.

Liebiga
starsza i najsłynniejsza marka
Niezbędny w każdej kuchni.
J. v. Liebig
Najszybsze przyrządzenie najlepszego bulionu.
Polepsza zupy, sosy, jarzyny i. t. d.
Ekstrakt mięsny.

Drobne ogłoszenia.

Po cenach
redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich etc.,** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje
Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego*
we Lwowie, Pasaż Hausmann Nr.
Kosztorysy gratis.

Nowość! Miód w plastrach! 1. klgr. 8 kor. bez opłaty portowej. Wyborny miód deserowy kuracyjny w 5 klgr. blaszankach k. 6·60 fr. Miód ten wysyłam także darmo za wyświadczenie mi pewnej małej grzeczności, która nic nie kosztuje, bliżej listownie. Darmo broszurki dr. Ciesielskiego o miodzie, żądajcie, warto przeczytać. **P. Korzeniewicz,** em. naucz. Iwanczany p.

Ekonom dobry gospodarz w średnim wieku poszukuje posady od 1 stycznia 1905 może się wykazać chlubnymi świadectwami. Łaskawe zgłoszenia J. Chochtakiewicz ul. Skotnicka w Drohobyczu.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne oraz wszelkie wyroby złote i srebrne poleca **F. Kwaśniewski, Lwów, Plac Halicki 3.** Przyjmuje wszelkie obstalunki i reparacye.

Handel żelazny ze składem nasion w większem mieście do sprzedania. Zgłoszenia do WP. J. Schustera Lwów, Kopernika 5.

Poszukuję majętności. Ceny 300 000 do 700.000 koron. Adwokat **Błażejowski**, Lwów.

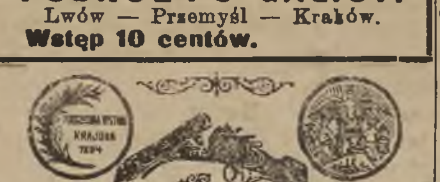
Francuski młode poleca biuro nauczycielskie Bodyńskiej Lwów, Rynek pasaż Andriolego.

Prywatne doniesienia

Po znacznie zniżonych cenach
wysprzedaje
Futerka angorowe, kozy indyjskie, kocyki na łóżka i do podróży, derki powozowe i na konie.
A. Krzysztofowicz
Lwów, Hotel Georgea.

Wyrób krajowy
Koce
z towarzystwa Akcyjnego w Łańcucie w wielkiem wyborze po cenach towarzystwa poleca Magazyn **F. Knauer i Syn, Lwów, Plac Kapitulny 2.**

Lwowskie Foto-Plastikon
w Pasażu Hausmana
(46 razy premiowane)
Od ²⁷/₁₁—³/₁₂ do widzenia:
Pierwszy raz do oglądania
PODRÓŻ PO GALICYI
Lwów — Przemyśl — Kraków.
Wstęp 10 centów.



MEDAL SREBRNY
Pracownia rusznikarska
SZADKOWSKI & KOPCZYŃSKI
WE LWOWIE
Pl. Bernardyński liczba 3

Z powodu rekonstrukcyi gorzelni jest **do sprzedania** w zupełnie dobrym stanie do odpędu czterohektolitrowego,
Rektefikator
miedziany z dwoma talerzami. Trubnik żelazny z miedzianą wężownicą. Henzy żelazny — Kocioł parowy, Kierat żelazny do ruchu konnego, Kadź zacierna z drzewa miękkiego, z żelaznymi mięszadłami i trybami o pojemności 52 hkt., tudzież cztery kadzie fermentacyjne, drewniane okute żelaznymi obręczami o pojemności po 42 hekt., w końcu dwa kotły robocze drewniane silnie okute obręczami żelaznymi z całą należną armaturą. Reflektanci zechcą się zgłosić do Zarządu dóbr w Dukli poczta w miejscu stacya kolejowa Iwonicz.

Pierścionki zaręczynowe obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel europejski

Biuro nauczycielskie
Anny Koczorowskiej w Poznaniu ul. Strzelecka 8 b. poleca **Nauczycielki Polki** z rozmaitym stopniem wykształcenia. **Nauczycielkę francuską** z dyplomem biegłą w **niemieckiem i muzyce** z świetnemi rekomendacyami z wyższych szkół żeńskich od 1. 4. 04.

KUPIĘ
większą ilość
Bożych drzewek
(100 wagonów),
jeżeli sprzedający je należycie zwiąże, ułoży i do stacyi kolei dostawi, aby można je bez uszkodzenia przetransportować. **Płacę od sztuki 9 ct.** Odpowiedzi oczekuję „D. F. 90“ poste-restante Kraków.

Wiktor Doleżan
„Historya Sztuki“
ze 120 rycinami.
Wydanie wytworne. Ryciny doborowe. Treść uwzględnia szczególnie **sztukę polską.**
Cena egz. ozdobnie oprawnego wynosi 5 koron.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Henryk Treter
właściciel parowej fabryki czekolady we Lwowie ul. Kopernika l. 3,
poleca następujące wyroby!
pół kl. najwyborniejszych cukrów deserowych Zł. 1.20.
pół kl. Czekolady po 70, 80 ct. i 1 Zł.
Kakao proszkowane
puszka po 40 i 75 ct.
Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą za zaliczką.

Przeprowadzenia


Pat. wozy 6 i 8 metrowe
Gwarancya za całość. 52 własnych wozów, meblowych pat.
CARO I JELLINEK
Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40

Nowość!
Kołdry na puchu, wierzch i spód jednakowy obustronnie do użytku, leciuteńkie i ciepłe po zł. 16·50, 18, 20 do 22; atłasowe jedwabne po zł. 20, 25, 30 do zł. 40. Kołdry zwykłe od zł. 3 50, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, do zł. 14; atłasowe jedwabne po zł. 12·50, 14, 16, 18, 20 do 30.

Materace czysto włosienne za 8-poduszki zł. 14, 16, 18, 20, do zł. 30. Materace z morskiej trawy 6 50, 7, 8. do 10 zł. Nowość-sienniki „Higiena“ ze słomy preparowanej po zł. 6 i 7; wyścielane trawą morską lub włosieniem po zł. 10, 12. do zł. 20.

Nowość! maszyna parowa odświeża i czyści poduszki pierzane zupełnie jak nowo po 30 ct. za kilo — tylko w specyalnej pracowni kołder i materaców

Józefa Schustera
we Lwowie, ul. Kopernika l. 5

Żonie i dzieciom każdy ojciec
rodziny po najdłuższem życiu powinien pozostawić kapitał pewien. Najłatwiej i najtaniej da się to uskutecznić przez ubezpieczenie się w największej asekuracyi w świecie
„The Star“ w Londynie
Towarzystwo to wydaje police ubezpieczeń za opłatą połowy wkładek i wypłaca kapitał nawet w razie śmierci **w pojedynku** i przy **samobójstwach**
Jeneralna Reprezentacya tego towarzystwa dla Galicyi u **Edwarda Kleina**, we Lwowie ul. Kopernika 24.

Do wydzierżawienia
dwa folwarki po 941 i 954 ziemi uprawnej w najlepszej glebie podolskiej, będąc dotąd w starannej własnej administracyi z całym inwentarzem żywym i martwym, lub bez tego, z gorzelniami, przylegające do miast na drodze murowanej, blisko kolei. Wiadomość w kancelaryi adwokata Dra **Landesberga** w Tarnopolu.

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana
FABRYKA MASZYN
i odlewarnia żelaza
E. BREDTA i Ski w Ottynii
wyrabia

W oddziale I. Budowa maszyn:
Maszyny parowe i lokomobile do 500 HP. do ruchu zapomocą pary nasyconej przegrzanej, nastręczające najwyższą oszczędność w materyale opałowym.
Urządzenia browarów, gorzelń, fabryk drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierceń, urządzenia rzeźni, młyny i t. p.
Kompletne urządzenia transmisyi w fachowem wykonaniu.
Pompy i urządzenia pompowe.

W oddziale I. b. Budowa maszyn rolniczych:
Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W odd. II. Kotlarnia żelazna wyposażona w instalacyę pneum.
Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrzewacze pary, aparaty, konstrukcye żelazne, zakłady gazowe, rezerwoary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą pary, chłodnice.

W oddziale III. Odlewarnia żelaza i metali.
Odlewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane podług własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W oddziale IV. Kotlarnia miedziana.
Aparata dla gorzelń i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego rodzaju i t. d.
Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier p. Henryk Katzenellbogen, zamieszkały we Lwowie ul. Zygmuntowska l. 11 a l.

CAPILLATOR
jest niedoścignionym leczącym środkiem przeciw łysinie, jakoteż wogóle przeciw wszelkim chorobom skórnym.
CAPILLATOR jest środkiem powodującym bujny gęsty porost włosów i usuwającym wypadanie włosów. Usuwa przy pierwszem użyciu natychmiast łupież, wypadanie włosów, posiwienie włosów i użycza im pierwotny, naturalny kolor. Użycza panom cudowną brodę i wąsy.
CAPILLATOR jest do nabycia w oryginalnie napełnionych flaszkach, zaopatrzonych marką ochronną, po 5. koron, za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką.
Główny skład: apteka pod „Królem węgierskim“, Budapeszt, ulica Marokańska 2. — Jedyny skład dla Galicyi i Bukowiny:
ZYGMUNT RUCKER
Apteka pod Srebrnym Orłem“ we Lwowie.



Tysiączne podziękowania z całego świata zawiera objaśniająca i pouczająca książka jako podręcznik domowy o aptekarza **A. Thierrego** balsamie i centifolii maści jako niezrównanych środkach.
Przysłanie tej książeczki nastąpi po otrzymaniu 35 hal. także i w markach. Zamawiający balsam otrzymają książkę gratis. 12 małych, albo 6 podwójnych flaszek balsamu kosztuje **5 K.**, 60 małych albo 30 podwójnych flaszek balsamu **K. 15.** — franco razem z paczką. 2 tygle centyfolii balsamu franco razem z paczką **K. 3·60** Proszę adresować: **Aptekarz A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.**
Naśladowców i odsprzedających naśladowane jedynie moje prawdziwe preparaty proszę zapomocą sądów ukarać. Depot na Lwów: **Szym. Haya i Z. Rucker.**

Naczynia kuchenne
z czystego niklu
są najpraktyczniejsze i najtrwalsze
Naczynia kuchenne
z czystego niklu
są jedyne pod względem hygienicznym, co też przez lekarzy stwierdzonem zostało.
Z czystego niklu, ale tylko z czystego niklu
naczynia kuchenne z marką ochronną „niedźwiedź“ uznane jednogłośnie za najlepsze są do nabycia wyłącznie **w Berndorfskim** składzie wyrobów z chińskiego srebra, alpaki, bronzu i czystego niklu
M. Bilińskiego
następca
B. RÖSEL
Lwów, Hetmańska 2.

BENEDYKTYNKA


Przez lekarzy polecona.

NAJLEPSZY ZE WSZYSTKICH LIKIERÓW.
Zwraca się uwagę na podpis jeneralnego dyrektora, umieszczony na kartce, znajdującej się u dołu każdej butelki. *A. Legrand aîné*
Nazwa „**Benedyktynka**“ jest w Austro-Węgrzech prawnie zastrzeżoną, każda więc podobna nazwa, mająca na celu wprowadzenie w błąd nabywcę, będzie sądownie ściganą.
Ostrzega się przed domokrążcami, sprzedającymi falsyfikaty, jakoteż przed imitacyami.
We Lwowie składy:
N. Brandler, komisant, Jagielońska 15.
Musiałowicz i Janik, ul. 3 go Maja 2.
Ludwik Stadtmüller.
Albert Szkowron.
Bieniecki, ul. Karola Ludwika 11.
Teofil Kwiatkowski, w Stanisławowie
Spindel Welzer i Sp. w Rohatynie.
HANS HOTTENROTH, generalny agent w HAMBUGU.

Kwizdy
kornenburski
Proszek do odżywiania bydła.
Środek dyetetyczny dla koni, bydła rogatego i owiec. Cena pudełka K. 1.40 pół pudełka K. 0·70.
Od lat 50 używany ze skutkiem w największych stajniach w wypadkach złego trawienia, u bydła jakoteż do poprawienia mleka i zwiększenia ilości podoju u krów.



Prawdziwy tylko z marką ochronną jak powyżej, i jest do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach jakoteż w głównym składzie u **Franciszka J. Kwizdy,** dostawcy dworu austryackiego, rumuńskiego i bułgarskiego **w Korneuburgu** obok **Wiednia.**

Krochmal brylantowy
„Bażanta“
uznany powszechnie za najlepszy,
wszędzie do nabycia.

Centralne ogrzewania i wentylacye
wszelkich systemów,
Wodociągi i kanalizacye
klozety, łazienki łaźnie, mechaniczne, pralnie i suszarnie,
oświetlenia gazowe
projektują i wykonują
Inż. LEONARD NITSCH i Spółka
Biuro techniczne i Zakład instalacyjny
w Krakowie, ul. Kolejowa 18, parter, Nr. telefonu 381.
Kosztorysy bezpłatnie. — Najlepsze polecenia.

Polskiemu społeczeństwu i kupiectwu
polecamy ulubioną
Czekoladę Słowiańską
z podobiznami sławnych mężów słowiańskich, jak: Sienkiewicza, Kościuszki, Havlička, Palackiego i t. d.
Marsnera czekoladę czeską
„ „ marynarską
„ „ Klairon
„ „ Gigant
także wszelkie gatunki delikatnych czekolad nadziewanych, cukierki wschodnie i owocowe. Bardzo delikatny proszek kakaowy. Lu-Sin ulubiony środek dla perfumowania oddechu.
Żądajcie towaru wyłącznie z naszej fabryki!
Pierwsze czeskie Towarzystwo akcyjne fabryk
Czekolady i cukierków wschodnich
w Kr. Winohradach.
Generalny dostawca dla Lwowa:
Henryk J. Schiffmann.

The Russo japanese War
oryginalne japońskie wydawnictwo o wojnie obecnej w języku angielskim, z ilustracyami zwyczajnemi litografiami i drzeworytami.
Zeszyt I. K. 5.
Polecam również kartę fotograficzną okolic Portu Artura i Dalnego po Kor. 1·50.
St. Sokołowski
Biuro dzienników i ogłoszeń Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.